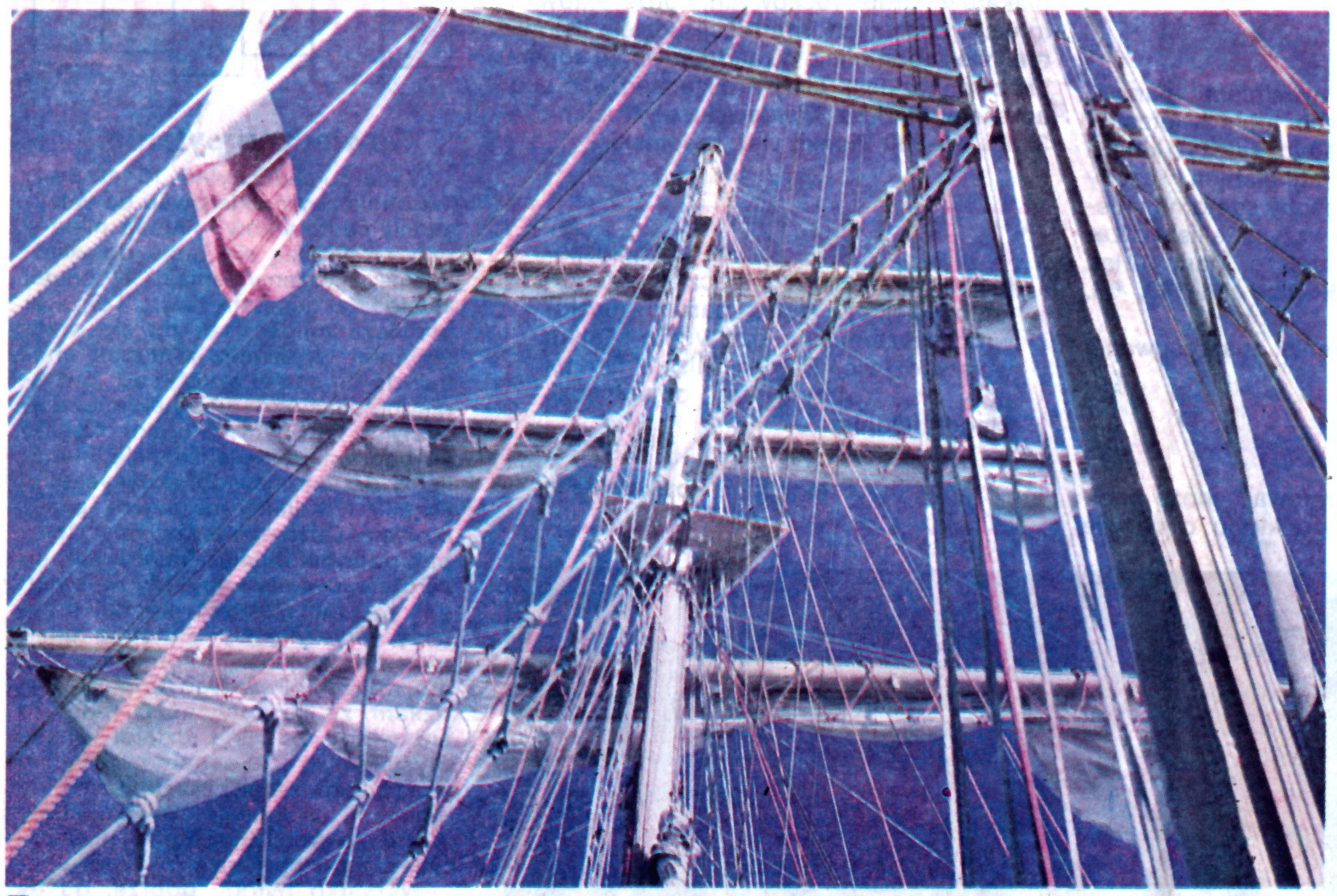
SOBOTA
ŚWIAT MŁODYCH
HARCERSKA GAZETA NASTOLATKÓW
Nr 96 12 VIII 1989 r. Cena 45 zł



To są maszty, reje i wanty „Pogorii". O dziewięciomiesięcznym rejsie barkentyny do obu Ameryk czytaj na str. 3

XIX Międzynarodowy Wakacyjny Turniej Piłkarski „Świata Młodych" i „Trommla" (NRD)

Ostatnie mecze już jutro



(Inf. wł.) Eliminacje naszego wakacyjnego turnieju dobiegają końca. Ostatnie mecze można rozegrać jeszcze jutro (w niedzielę). Punkt 8c regulaminu imprezy mówi, że **najpóźniej do dnia 19 sierpnia br. (o ważności przesyłki decyduje data stempla pocztowego) należy wysłać pod adresem: „Świat Młodych", ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa (z dopiskiem: „Turniej")** wykaz rozegranych spotkań. Przypominamy, że każdy mecz musi być potwierdzony podpisem osoby dorosłej i dowolną pieczątką.

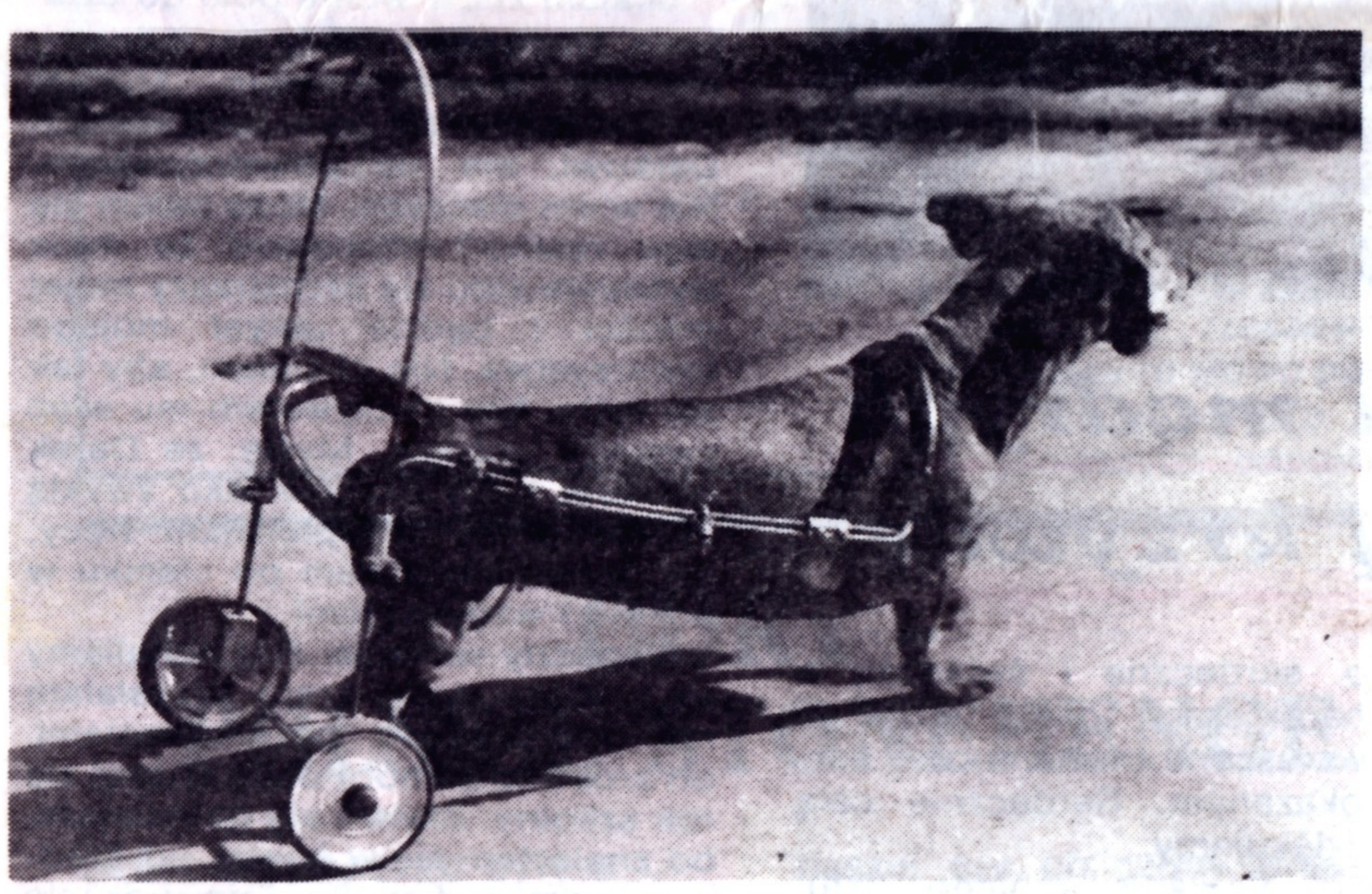
W finale krajowym (25-27 sierpnia w Szczecinku) wezmą udział cztery drużyny, wyłonione drogą losowania spośród dwudziestu zespołów, które legitymują się największą liczbą meczów eliminacyjnych – bez względu na ich wyniki. Wszystkie drużyny przyjeżdżają do Szczecinka na koszt komendy chorągwi lub hufca ZHP.

Mistrz naszego turnieju awansuje do finału międzynarodowego, w którym zmierzy się z liderem identycznych rozgrywek organizowanych w NRD (u siebie i na wyjeździe).

A więc do zobaczenia w Szczecinku.

„Świat Młodych"

Tak kochać zwierzęta



Wilejka, tak wabi się ta sympatyczna suczka, biega jak szalona i jest pełna radości, chociaż cierpi na niedowład tylnych łap i ogonka. Radość i sprawność fizyczna możliwe są dzięki temu prostemu urządzeniu, które widzicie na zdjęciu. Co prawda pochodzi ono z zagranicy, ale jest tak nieskomplikowane, że z powodzeniem mogłoby być wyprodukowane u nas nawet w niewielkim warsztacie.

Wielu z nas kocha swoje czworonogi i uśpienie małego przyjaciela, który uległ wypadkowi, łączy się z ogromną tragedią. Drukujemy to zdjęcie z nadzieją, że wyzwoli ono czyjąś inicjatywę.

Fot. **CAF**

Po co struś wkłada głowę w piasek?

Ano właśnie, po co? Czyżby wynikało to z jego „strusiego" bojaźliwego charakteru? Na temat zachowania się tego największego ptaka świata w różnych niebezpiecznych sytuacjach krążą dosłownie legendy. W językach wielu narodów znane są zwroty o „strusiej polityce", „chowaniu głowy w piasek" itp. Tymczasem grupa amerykańskich uczonych, posługując się nowoczesną aparaturą i czujnikami umieszczonymi na ciele strusi wydała zaskakującą opinię całkowicie rehabilitującą strusie. Otóż udowodniono ponad wszelką wątpliwość, że struś wyczuwając niebezpieczeństwo świadomie wkłada głowę w piasek. Na podstawie odczuwanych drgań ptak precyzyjnie może określić kierunek, z którego owo zagrożenie nadchodzi. W momencie gdy już to stwierdzi, ucieka jak tylko może najszybciej (a rozwija szybkość do 100 km na godz.). I zawsze w przeciwnym kierunku do nadciągającego niebezpieczeństwa.

Tak więc mimo naukowej rehabilitacji tych ptaków wątpliwe abyśmy zaprzestali nadal używania powiedzonek w rodzaju „bądź mężczyzną, nie wkładaj głowy w piasek"... **(b)**

Ząbek mamuta

Budowniczowie warszawskiego metra znaleźli, w czasie prowadzonych prac na głębokości czterech metrów, mleczny ząb mamuta (patrz foto). Jest to pierwsze znalezisko tego typu na terenie tej wielkiej inwestycji. Miejmy nadzieję, że nie będzie to ostatni ślad po zwierzętach takich jak mamuty, nosorożce włochate, woły piżmowe i dzikie konie, które żyły tu przed tysiącami lat.

Fot. **CAF**



WIT-ek ● WIT-ek

Co tydzień torebka

KTO? GDZIE? KIEDY?

czyli błyskawiczny pocztówkowy konkurs WIT-ka.
W każdą sobotę – zagadka. Co tydzień – nagroda.

Oto piąta pocztówka z kolekcji WIT-ka.

Zabytkowy zespół architektoniczny nad Wisłą – **Gdzie? Jak się nazywa? W jakim jest mieście?**

Na odpowiedzi tylko kilka dni. Losowanie nagrody już 19 VIII Odpowiedzi przysyłajcie na kartkach pocztowych!

Czwarta widokówka przedstawiała gnieźnieński pomnik Bolesława Chrobrego



BB w obronie fok i słoni...

PARYŻ (PAP). Po 15 latach od wycofania się z filmu, Brigitte Bardot, której celem stała się działalność w obronie zwierząt, wystąpi w serialu telewizyjnym pt. „SOS – zwierzęta". Pierwszy z czterech programów dotyczy ratowania słoni. Następne poświęcone zostaną m.in. problemom humanitarnego uboju oraz wzrastającemu zanieczyszczeniu mórz i konieczności ochrony morskiej fauny.

BB znana z wystąpień przeciw masakrze młodych fok, usiłuje przeforsować szereg ustaw o ochronie zwierząt w państwach EWG – na forum Parlamentu Europejskiego. Utworzona w 1985 r. Fundacja im. Brigitte Bardot i przez nią finansowana, mająca przeciwdziałać tępieniu dzikiej fauny, liczy już we Francji 3500 członków. Staraniem fundacji przeprowadzono wiele akcji, m.in. wykupywanie zwierząt z ogrodów zoologicznych będących w trudnych warunkach finansowych.

– *Krucjatę w obronie zwierząt uważam za swe jedyne osiągnięcie życiowe* – mawia BB, podkreślając, że wylansowane przez film jej nazwisko w jakiejś mierze ułatwia prowadzenie tej działalności.

Zaangażowanie aktorki dostarcza niekiedy tematów satyrykom. W telewizji ukazała się karykatura aktorki ze słowami: „Możecie zabić Salmana Rushdiego*, ale nie jego psa".

* Salman Rushdi – autor książki pt. „Szatańskie wersety", na którego świat islamski wydał wyrok śmierci.

MOJE HOBBY ● MOJE HOBBY ● MOJE

- **Romantycznie bo wiersze, bajki i marzenia...**
- **Rzeczowo, bo elektronika i kolorowe zdjęcia.**
- **Możesz wziąć udział w konkursie o wakacjach!**
- **Możesz swoje wakacje utrwalić na zdjęciach!**

Bajki, wiersze piosenki

Bardzo chiałabym założyć klub o nazwie **„Bajki, wiersze, piosenki...”**. Chciałam to zrobić już dawno, nawet rok temu. Powiecie: „czemu tego nie zrobiłaś?” Sęk w tym, że wysłałam do Was list i chyba nie został wydrukowany, albo nikt nie chciał do mnie napisać. Ale to chyba mniej możliwe, jest tylu ludzi na świecie... Warunkiem przyjęcia do klubu jest przysłanie wiersza i bajki ułożonej przez siebie. Będzie można wymieniać się piosenkami-bajkami i wierszami oraz innymi rzeczami wcale nie związanymi z klubem (to zależy od zainteresowań). Na chętnych czekać będą legitymacje. Będą organizowane konkursy z nagrodami. Mogą pisać dziewczęta i chłopcy w wieku od lat 10. Proszę o zdjęcia (bardzo!!! koniecznie!!!). Mam 13 lat. Mój adres: **Dorota Warda, ul. Dantyszka 13/55, 81-263 Gdynia, woj. gdańskie.**

Elektronika

Chodzę do VIII klasy. Bardzo lubię elektronikę, którą interesuję się od dziecka. Posiadam wiele układów elektronicznych własnoręcznie zrobionych, np.: prosty odbiornik radiowy. Chciałbym wraz z młodszym bratem Marcinem założyć klub o nazwie **„Elektronika”**. W zakresie działalności klubu wymienialibyśmy się ciekawymi prostymi lub bardziej skomplikowanymi schematami urządzeń elektronicznych, które moglibyśmy składać we własnym zakresie. Pierwszych pięciu chłopców, którzy do nas napiszą, dostaną broszurki z bardzo ciekawymi schematami elektronicznymi, natomiast pierwszych dwudziestu – legitymacje członkowskie klubu (kto ma zdjęcie i je przyśle, będzie miał legitymację ze zdjęciem).

Chciałbym jeszcze dodać, że posiadam wiele (nie do zdobycia w sklepach) części, które chętnie nieodpłatnie przyślę. A oto mój adres: **Krzysztof Hołubenny, ul. 19 Stycznia 16B/4 64/820 Szamocin, woj. pilskie.**

PS. Odpiszę na każdy list niezależnie od tego, ile ich otrzymam.

Uśmiechnięci

Mam na imię Barbara. Pragnę założyć klub o nazwie **„Uśmiechnięci”**. Każdy otrzyma znaczek (jeden taki wysyłam do „ŚM”) i legitymację. Przyjmę wszystkich niezależnie od płci i wieku. Będą organizowane konkursy z nagrodami. Jeden z nich ogłaszam teraz na najśmieszniejszy kawał, rysunek lub historyjkę. Piszcie pod adresem: **Barbara Plizga, ul. S. Udzieli 4/44, 39-100 Ropczyce, woj. rzeszowskie.**

PS. Proszę o przysłanie swoich danych z adresami i kopert ze znaczkiem.

Foto-kolor

Interesuję się fotografią i chiałbym założyć klub pod nazwą **„Foto-Kolor”**. Jeżeli ktoś interesuje się fotografiką, może się zapisać do mojego klubu. Pierwsza trójka, która prześle ciekawe zdjęcia, otrzyma nagrodę. Przysyłajcie swoje dane i zdjęcia. Moje dane: chodzę do IV klasy, mam 12 lat. **Robert Lechowski, ul. Kościuszki 7c/5, 46-200 Kluczbork**

Skrzynka zainteresowań

Jest nas dwóch! Tomek i Paweł, mamy po 14 lat. Postanowiliśmy założyć klub o nazwie **„Skrzynka zainteresowań”.** Nasz klub dzielić się będzie na poszczególne sekcje, do których zalicza się: filatelistyka, samochody, sport, muzyka disco, książki. Każdy, kto do nas napisze, zostanie wpisany do „pamiątkowej księgi” oraz otrzyma legitymację klubu. Na wszystkie listy odpowiemy, ale prosimy przysłać swoje zdjęcie oraz dane osobiste. Listy prosimy kierować pod adresami: **Paweł Reton, ul. Pionierska 41, 53-213 Wrocław, Tomek Jarosiński, ul. Pionierska 32, 53-213 Wrocław.**

Marzenia

Jestem jedynaczką, uwielbiam marzyć. Interesuję się muzyką disco, lubię zwierzęta i czytanie książek. Chciałabym założyć klub o nazwie **„Marzenia”**. Pragnęłabym, ażeby pisały do mnie głównie osoby samotne i nieszczęśliwe. Obiecuję, że wszystkie listy przeczytam i na wszystkie odpiszę. Mam 10 lat. **Małgorzata Bajer, Wilkowice 64-143, ul. Towarowa 1a.**

PS. Proszę o dołączenie zaadresowanej koperty ze znaczkiem.

Pstryk

Każdy, kto lubi fotografować, może napisać do nowo powstałego klubu o nazwie **„Pstryk”**. Członkiem tego klubu może zostać każdy, kto interesuje się fotografowaniem. Członkowie otrzymają legitymacje, odznaki i gazetkę – miesięcznik, „Foto-Club”. Dla początkujących informacje dotyczące fotografowania. Będą ogłaszane konkursy z nagrodami w postaci książek, znaczków, plakatów grup rockowych, prospektów i innych. Szerszych informacji udzielę listownie. Nie zapomnijcie o zaadresowanej kopercie ze znaczkiem. Listy proszę kierować pod adresem: **Mariusz Wiśniewski, ul. Kozienicka 30/56, 26-940 Pionki, woj. radomskie.**

● W nr. 51 „ŚM” ukazało się ogłoszenie o klubie „Kuchareczki”. Magdo (założycielko), jesteś bardzo niesłowna. Nasze miasta leżą w tym samym województwie. Bardzo blisko. Do tej pory nie otrzymałam odpowiedzi. Magdo! Odpisz.

Monika z Poznańskiego



Jest bardzo dużo ludzi mądrych i wrażliwych na cudzą krzywdę

Szanowna redakcjo „ŚM”. Piszę ten list w imieniu mojej córki Celiny Łęgowskiej. W nr. 75 „ŚM” z 24.06.1989 ukazał się w „Banku Adresów” „list mojej córki”. Piszę te słowa w cudzysłowie, ponieważ list ten jest nieprawdziwy w związku z faktami w nim zawartymi. Córka moja jest absolutnie zdrową fizycznie dziewczyną. Chodzi do liceum ogólnokształcącego i ma sporą grupkę kolegów i przyjaciół. Jest miłą i zwykłą nastolatką. Ma podobne zainteresowania jak młodzież w jej wieku.

Autor wydrukowanego listu odznacza się bardzo małą zdolnością właściwego reagowania na cudze kalectwo lub inne przywary fizyczne. Robienie sobie kpin z tych wad jest skrzywieniem psychicznym, a to właśnie jest kalectwo, albo świadczy o niedojrzałości umysłowej.

Córka otrzymała już około 100 listów; wszystkie są b. serdeczne i świadczą o wspaniałych charakterach osób, które je pisały. Jestem wzruszona ofertami oraz sercem w nich okazanym. Serdecznie całą rodziną za nie dziękujemy.

Proszę o wydrukowanie mojego listu, ponieważ chcę przestrzec jednych przed podobnymi dowcipami, ale i zapewnić innych – czekających w jakimś załamaniu na przyjaciół, że jest bardzo dużo ludzi mądrych, serdecznych i wrażliwych na cudzą krzywdę i na pewno kiedyś takich spotkają; jeszcze raz wszystkim serdecznie dziękuję i gorąco pozdrawiam.

Przepraszam w imieniu córki, że nie wszyscy otrzymają odpowiedź, ale wierzę, że po przeczytaniu tego listu zrozumieją i wybaczą.

Mama – **Ewa Łęgowska**
Os. Kosmonautów 17/31, Poznań

KĄCIK PRZYJACIÓŁ

● Piszę, ponieważ za pośrednictwem „ŚM” chciałabym nawiązać kontakt z hodowcami żółwi lądowych. Chętnie wymienię wiadomości na temat życia i hodowli tych zwierząt. Miałam kiedyś żółwia, ale zdechł na zapalenie płuc. Od tego czasu poszukuję żółwia, ale niestety w sklepach zoologicznych nie można ich dostać. A może ktoś z czytelników posiada młode żółwie do sprzedania? Bardzo chętnie zakupiłabym żółwia i zapewniam, że zdobyłam już dostatecznie dużo wiadomości dotyczących hodowli tych zwierząt, aby nie powtórzyła się taka historia jak z poprzednim. Każdy, kto zechce nawiązać ze mną kontakt, niech pisze pod adresem: **Justyna Konopka, ul. Rzeczna 14/9, 78-400 Szczecinek;**

● Chodzę do V klasy. Mam 168 cm wzrostu i raczej silną budowę ciała. Interesuję się sportem, szczególnie żużlem, crossem i jazdą konną. Kocham zwierzęta. Lubię słuchać muzyki pop, jeździć na rowerze, uczyć się języka francuskiego. Bardzo lubię grać z chłopakami w piłkę. W ogóle muszę się przyznać, że jestem dziewczyną z charakterem chłopaka. Mam męskie zainteresowania (np. sport) i wolę przebywać w towarzystwie chłopców. Uważają mnie zresztą za kumpla i traktują jak chłopaka. Zawsze mogę z nimi porozmawiać i tylko oni potrafią mnie zrozumieć. Z dziewczynami jest całkiem inaczej. One nie potrafią być koleżankami, wciąż tylko się stroją i latają za chłopakami. Ja lubię ludzi rozważnych, z charakterem, takich jak ja. Jeśli znajdą się osoby, które mają podobne podejście do życia, niekiedy mylone z chłopakami i chodzące w starych trampkach i dżinsach, niech napiszą do mnie. **Agnieszka Koziołek, ul. Wybrzeże Conrada Korzeniowskiego 12/2, 50-226 Wrocław.**

REDAKCYJNA POCZTA

Odwieczne pytanie...

W marcu skończyłam 18 lat. Swój list chciałabym skierować do wszystkich nastolatków – może niektórym przydadzą się moje doświadczenia i przemyślenia?. W ósmej klasie zakochałam się. To była pierwsza miłość; tak mi się przynajmniej wydawało. Chłopak chodził do tej samej szkoły, do równorzędnej klasy i na dodatek mieszkaliśmy w tym samym bloku. Często wieczorami umawialiśmy się, biegaliśmy do lasu na pobliską wysepkę. Przesiadywaliśmy na ławce przed blokiem. Dużo rozmawialiśmy. Chłopak podobał mi się – miał podobne zainteresowania i poglądy na świat. Jak ja lubił rysować, kochał przyrodę, turystykę. Był dla mnie idealnym człowiekiem, chłopcem z moich marzeń. Pewnego dnia stwierdziłam, że go kocham. O rany, co się wtedy ze mną działo! Ciągle myślałam o „ukochanym”, byłam wciąż obok niego, razem z nim się śmiałam i smuciłam. On dzielił się ze mną swoimi kłopotami, ja starałam się mu pomagać.

Wszystko byłoby dobrze, gdyby Darek nie obdarzył uczuciem mojej koleżanki. O, jaka byłam na nią zła! Ile razy życzyłam jej wszystkiego najgorszego. Nie dawałam jednak poznać po sobie co czułam. Po kilku tygodniach chłopak sam zrozumiał, że dziewczyna ta jest okropną, dumną egoistką.

Miałam znów wolne pole do działania. Napisałam wtedy list miłosny, ale się powstrzymałam. Miałam zamiar podrzucić go w jakiś sposób Darkowi, ale się powstrzymałam. Nie wiem dlaczego. Może bałam się jego reakcji? Myślałam, że mnie wyśmieje albo się przestraszy mojej miłości i będzie unikał mojego towarzystwa. Nie chciałam, aby tak się stało. Nie okazywałam mu więc swojego uczucia. Myślę, że Darek odbierał moje uczucie jako zwykłą sympatię. Ile przepłakałam nocy, jak często siedziałam po ciemku w pokoju i wzdychałam!...

Nadeszły wakacje. Rozjechaliśmy się w różne strony kraju. Przesłałam mu pocztówkę z pozdrowieniami, on zrobił to samo. Potem zaczął się rok szkolny. Stałam się doroślejsza, bo znalazłam się w nowej, już średniej szkole. I co? Moje uczucie jakoś minęło. Serce pełne miłości ostygło. Skończyła się moja pierwsza miłość.

Patrząc wstecz myślę, że zrobiłam dobrze nie wyznając Darkowi swoich uczuć. Cieszę się, że postąpiłam w ten sposób. Czasem śmieję się sama z siebie i ze swojego pierwszego uczucia. Z perspektywy czasu doszłam do wniosku, że to wcale nie była pierwsza miłość, lecz zafascynowanie, zauroczenie chłopakiem, który mi się podobał. Przez pewien czas dręczyłam się i cierpiałam, a teraz jestem zadowolona, że to wszystko tak się skończyło. Dlaczego tak uważam – bo ja po kilku miesiącach „odkochałam się”, a gdyby Darek poważnie potraktował moje uczucie, mógłby czuć się zawiedziony i rozczarowany. Uniknęliśmy tego i do tej pory utrzymujemy ze sobą kontakty. Rozmawiamy czasami o szkole, o sobie, o wakacjach. I wszystko jest dobrze.

Chciałabym, aby każdy pomyślał o przyszłości, zanim zrobi pierwszy krok ku swojej pierwszej miłości.

Justyna

OD REDAKCJI. To odwieczne pytanie „czy to jest przyjaźń, czy to jest kochanie?” Trudno z nim sobie poradzić, ale trud się opłaca. Przykład Justyny wskazuje, że można zaoszczędzić wiele przepłakanych nocy, a zyskać długoletniego przyjaciela. (nw)

TO JEST TEN SMAK! (1)

„Pogoria" – trójmasztowa barkentyna. Wodowana w 1980 roku dla telewizyjnego Bractwa Żelaznej Szekli, ma za sobą wiele ciekawych rejsów, choćby – dwa z kanadyjską Szkołą pod Żaglami i dwa z polską, na Antarktydę ze sprzętem dla polskich polarników. W sezonie pływa z polską młodzieżą w tygodniowe rejsy po Bałtyku.

Długość – 47 m, wyporność – 342 tony, wysokość masztów – 32 m, moc silnika (Diesel) – 310 KM, powierzchnia żagli – 1000 m^2. Może postawić 16 żagli. Radiowy sygnał wywoławczy – SQKY, kolory – biały i niebieski, numer rejestracyjny – PZ 1980, załoga – minimum 6, maksimum – 60 osób, kapitan – Krzysztof Baranowski.

Pierwszego września 1988 roku wypłynęła „Pogoria" w dziewięciomiesięczny rejs do obu Ameryk i jednorazową wymianą młodzieży na Ziemi Ognistej (Argentyna). Na pokładzie w charakterze załogi 15-latki: Amerykanie, Polacy, Rosjanie.

„... Cumy oddano 20 grudnia około godziny jedenastej..."

Tak zaczęła się dla Witka Czajewskiego zwanego na morzu „Czajnikiem", wielka przygoda, czyli drugi etap rejsu „Pogorii".

Wcześniej była proza. Gdy dowiedział się, że szykuje się wyprawa, zbierają 15-latków – wystartował. Pierwszy próg to były egzaminy z języka angielskiego i rosyjskiego, trudne, drugi – test sprawnościowy: przepłynąć 50-metrowy basen, potem bieg płaski 300 m i 150-metrowy tor przeszkód. Ci, którzy przeszli eliminacje, wyjechali na obóz w Poraju.

– Był ostry – wspomina Witek – *od pierwszego dnia posypały się klasówki, fizyczne sprawdziany, treningi. A Kaczory z pierwszej Szkoły pod Żaglami dały nam w skórę...*

Na rejs zakwalifikowało się 18 chłopców, odtąd zwanych Kaczorami: 10 na pierwszy etap, 8 na drugi, dwaj najlepsi mieli pływać przez 9 miesięcy.

–Zacząłem podróżować od Moskwy – opowiada „Czajnik". *– Stamtąd my, druga zmiana, odlecieliśmy samolotem do Buenos Aires. W osadzie Burzaco pierwsze moje zetknięcie z egzotycznym światem. Wspaniale! Tropikalny klimat, piękna roślinność, ciekawi ludzie, no i mnóstwo wolnego czasu...*

Wypłynęli z Ushuaia (Ziemia Ognista), leżącego na 60 mil na północ od przylądka Horn.

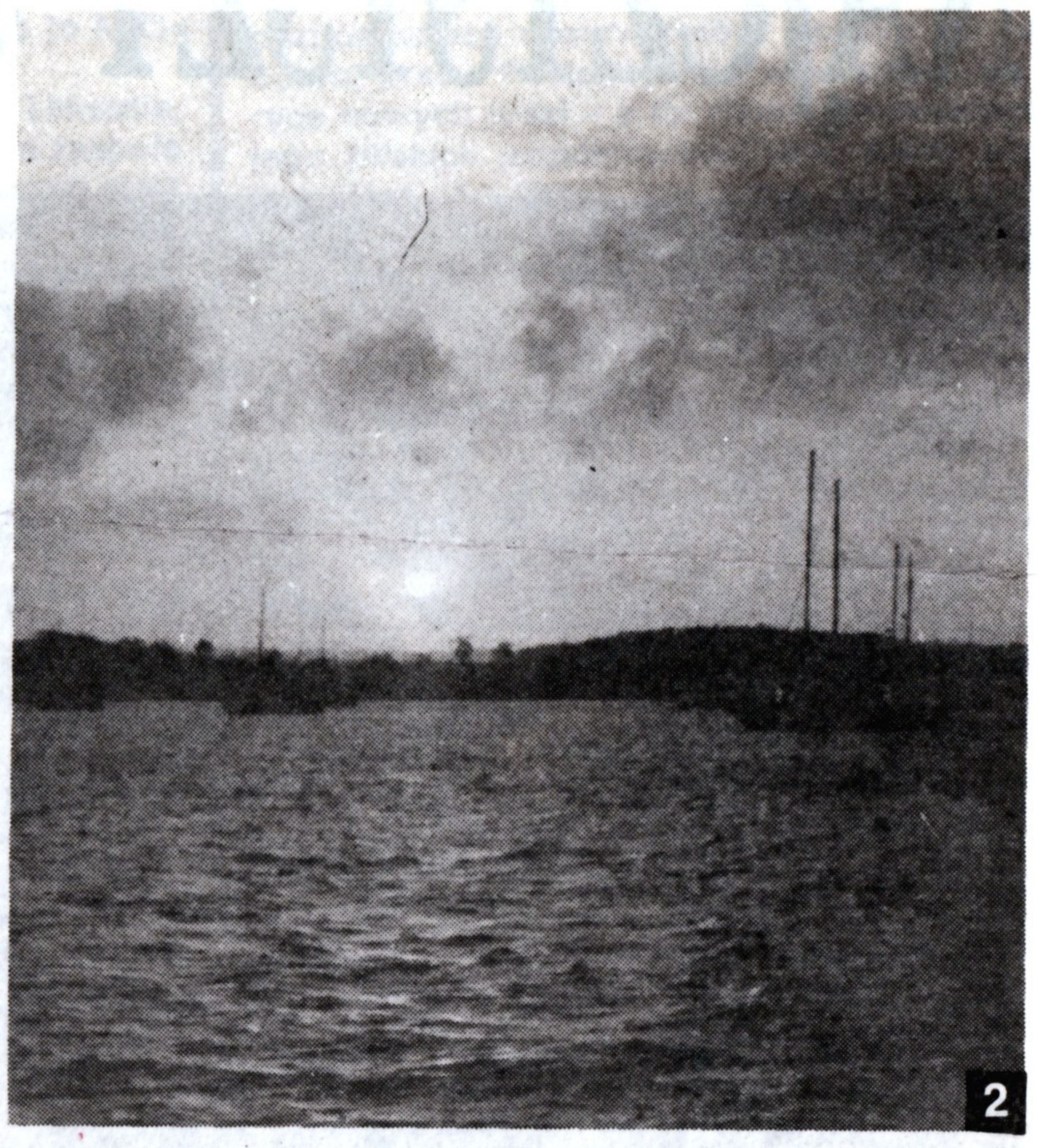
„Pogoria" jest fajna, dobrze się na niej pływa, ale pracować trzeba nie na żarty. Chętnych na wchodzenie na reje było mało; nie ma co się dziwić, gdy ostatnia reja jest na wysokości VI piętra w starym budownictwie. Ale podczas parady rejowej każdy się pcha!

– Obraliśmy kurs na Puerto Williams. Tam miała zapaść ostateczna decyzja, czy pożeglujemy spokojnym kanałem Beagle, czy wokół Hornu. Oczywiście wszyscy bardzo pragnęli płynąć tą drugą drogą, może tylko kapitan trochę mniej. Obawiał się o statek, miał przecież „zieloną" załogę i stare żagle. Gdy przyszła wiadomość, że idziemy przez Horn, szaleliśmy z radości!

Wtedy zaczął się prawdziwy rejs:

– Horn minęliśmy 23 grudnia. Morze było spokojne, ale gdy tylko wypłynęliśmy zza osłony Hornu, przywiało 12°B. Było strasznie! Pod pokładem jeden wielki młyn, na pokładzie drugi. Wszystko fruwa, przewraca się, przechyły ogromne. Kaczory chorowały na chorobę morską jak jeden mąż, kapitan zawiesił lekcje i zniósł regularne wachty. Dopiero 5 stycznia byliśmy w stanie płynąć na północ. Wreszcie mogliśmy powiedzieć: Horn jest już za nami!





Na zdjęciach:

1. Praktycznie taki Kaczor nie ma czasu ustawić się do zdjęcia. To chyba jedyne zdjęcie Witka – z krabem, na Kubie
2. Wyspa Robinsona Cruzoe
3. Zbliżamy się do Kanału Panamskiego

Plan dnia w morzu jest monotonny. O 7.00 pobudka, potem gimnastyka, śniadanie, o 8.00 apel. Później sprzątanie poszczególnych części statku. Najlepsze są korytarzyki, najgorsza – łazienka dziobowa, czyli ta dla załogi – niestety najbrudniejsza. Kajuta kapitańska musiała być oczywiście „wylizana". Witek dostał łazienkę oficerską.



Lekcje odbywały się od 8.40 do 13.45. Obiad o 14.00, o 17.00 był podwieczorek, a o 20.00 – kolacja. I aż do ciszy nocnej czas wolny. Gdy pogoda była ciężka, szło się do koi spać, pisać listy, gdy ładna, nie kiwało – grało się na komputerze, pracowało na „plusy" u McDonalda.

– Wygląda to w opowiadaniu nie najgorzej – mówi Witek – *ale gdy dodamy dwie czterogodzinne wachty (nocną i dzienną), to ani snu, ani tego czasu wolnego nie ma zbyt wiele. W dodatku jedna wachta jest leniwa, inna musi skrobać, malować, czyścić. To niesprawiedliwe! Choć praca uszlachetnia...*

Nauka na morzu jest trudna. Nawet drobne kiwanie powoduje, że człowiek robi się senny. Polacy przykładali się do książek najbardziej (choć niestety wrócili do swych szkół jednak z zaległościami). Z Rosjanami i Amerykanami było trochę gorzej. Chcieli się uczyć we własnym zakresie lub nie chcieli wcale. Jeden Amerykanin np. z zasady uczyć się nie chciał: miał przecież zostać hodowcą bydła. Inny znów nie chciał nic robić w niedzielę.

Rosjanie byli dobrzy z przedmiotów ścisłych, przede wszystkim z matematyki. Często mówili: „e, my to już przerabialiśmy", ale obrywali dwóje. Jeden wysiadł aż z pięcioma z samej geografii!

Kapitan zastosował doping: za trzy minusy – jeden dzień niewychodzenia w porcie. To straszna kara! Trzy plusy, na które trzeba było solidnie zapracować, dawały prawo do zjedzenia obiadu z oficerem w barze McDonalda. Polacy wręcz nieprzyzwoicie kolekcjonowali plusy i oficerowie nie „wyrabiali".

W ogóle ta mieszanka międzynarodowa w praktyce okazała się rzeczą trudną. Amerykanie chcieli się objać, wyposażeni byli do przesady w supermagnetofony, kasety, masę ołówków, nalepek itd., trochę zarozumiali. Rosjanie przyjechali w garniturach, z walizkami, tekturowymi pudełkami. I nie po to, żeby pracować! Z czasem wszyscy się jakoś przyzwyczaili do siebie i do życia na „Pogorii".

Kolejny postój „Pogorii" przypadł na archipelagu Juan Fernandez, w skład którego wchodzi Wyspa Robinsona Cruzoe.

– Amerykanie zaraz poszli do restauracji – śmieje się Witek – *Rosjanie jeszcze lepiej: smażyli sobie rybki. Tylko my zwiedziliśmy wyspę!*

Wspięli się na szczyt, z którego pierwowzór Robinsona, angielski marynarz Aleksander Selkirk, obserwował kiedyś morze, wypatrując statku.

Wreszcie przyszedł czas przekroczenia równika – dla żeglarza niezmiernie ważny. I z niepokojem przez neofitów oczekiwany chrzest.

– Rozpoczął się 6 lutego po obiedzie – opowiada Witek *i trwał koło trzech godzin. Wszystkie Kaczory, zamknięte w dziobowym magazynku bosmańskim, wyciągano po jednym, polewając strumieniami wody z hydrantów, przy akompaniamencie świstu batogów straszliwych diabłów. Potem przechodzili przez brzuch rekina – pas płótna rozciągnięty między relingiem a dziobową nadbudówką. Wychodzących z rekina czekało maglowanie, potem wizyta u fryzjera. Zmęczony delikwent padał bezwładnie na fotel, by natychmiast wylecieć w powietrze. Potem siadał już ostrożniej, podpierając się troskliwie rękami. Tajemnica fryzjerskiego fotela tkwiła w tekturowej wykładzinie „wyłożonej" pinezkami z ostrzami w górę! Każdy Kaczor był jeszcze tytłany smarem, odpoczywał w „strefie ciszy" – nasadzonym na głowę garnku, wisiał pod salingiem. Wizyta u lekarza, kąpiel w „borowinach". Jeszcze tylko pocałunek składany na kolanku Prozerpiny, kieliszek szampana, dyplom – i równik przekraczał prawdziwy morski wilk!*

Rozmowę z Witkiem Czajewskim, uczestnikiem rejsu „Pogorii" spisała **KRYSTYNA KLIMOWICZ**
Fot. **Witold Czajewski**

Dalszy ciąg wrażeń z Rejsu Przyjaźni w 97 n-rze „ŚM".

90 razy „FAJNIE"

„Fajnie" to słowo wszędobylskie, przyjęte z języka niemieckiego i oznaczające w gwarze młodzieżowej wszystko co dobre, ładne, pierwszorzędne, porządne, do rzeczy. „Fajnie" to określenie, jakim jednomyślnie opisywało swoją kolonię dziewięćdziesiąt dziewcząt i chłopców wypoczywających w Międzylesiu. Spróbujemy rozszyfrować skąd ta zgodność opinii potwierdzona pogodnym nastrojem kolonistów.

Jak wynikało z relacji Małgosi, Edyty, Magdy i Dominiki z grupy pierwszej, plan dnia nie różni się od porządku panującego na innych koloniach. Tajemnica sukcesu ukryta jest w pomysłach na wypełnienie czasu.

Skoro kolonia mieści się w Międzylesiu, nietrudno zgadnąć, że głównym terenem dającym możliwość wykazania się pomysłowością jest las. W leśnej gęstwinie koloniści przeobrażają się w różnorodne postacie. Spotykamy niestrudzonych zbieraczy runa, zdolnych architektów wznoszących użyteczne budowle, tropicieli ciekawych okazów przyrodniczych. Owoce poszukiwań (oczywiście te, które nie nadają się na smaczną przekąskę) wystawione są na specjalnej ekspozycji. Wystawa może konkurować z niejednym muzeum przyrody i niejedną ekspozycją rzeczy najdziwniejszych. Godny podkreślenia jest fakt, iż tutejszy leśniczy nie ma zastrzeżeń do tak intensywnej penetracji podległych mu terenów, ponieważ po każdej zabawie młodzież przywraca w lesie pierwotny ład nie niszcząc przyrody. Najbardziej oczekiwaną porą dnia jest wieczór, kiedy to wszyscy spotykają się przy kominku. Tematyka każdego spotkania jest inna. Szczególnie utrwalił się w pamięci wieczór poświęcony inscenizacjom ulubionych utworów. Młodzi aktorzy wybrali tematy z bogatej twórczości Tuwima, Fredry, Andersena i Sztaudyngera. Nie gest, mimika czy intonacja, lecz zaangażowanie w walce z tremą i znaczna ekspresja były głównymi atutami wykonawców tych krótkich form dramatycznych.

Oprócz muzy teatru gościła w Międzylesiu także muza poezji. I to u kogo? Otóż w grupie chłopców o bardzo znaczącej nazwie „Gagatki". Efektem pojawienia się muzy był poemat sławiący zalety autorów, którego fragment pozwolę sobie zacytować: „Nikt nas w niczym nie prześcignie, nigdy zupa nam nie stygnie, nie brak również nam humoru, co początek ma z wigoru, my jesteśmy srebrem żywym, dokuczliwym, ale miłym ..." Powyższy tekst czeka obecnie na kompozytora i po ułożeniu melodii zostanie hymnem grupy.

Przykładem „gagatkowych" pomysłów może być zakład o wielość zjedzonych porcji obiadowych. Do kolonijnej księgi rekordów wpisał się jedenastoletni Paweł z wynikiem ośmiu dokładek (bez kłopotów żołądkowych).

Kiedy gościłem w Międzylesiu, nawet chłopcy z najkomiczniejszymi i najkosmiczniejszymi pomysłami byli nieco spokojniejsi. Zbliżał się bowiem termin wielkiego balu kotylionowego. Bal połączony z konkursem tańca zaczynał się wprawdzie walcem, ale później królować miały rytmy końca XX wieku. A przecież takie uprawianie ćwiczeń gimnastycznych połączonych z tańcem wymaga sporych zapasów energii.

Nie sposób opisać wszystkich wycieczek, zabaw konkursów i innych działań, składających się na atrakcyjność tej kolonii. Dodać należy, że dziewczęta i chłopcy przebywający w Międzylesiu... wykonują codziennie pod nadzorem lekarzy ćwiczenia, mające na celu poprawienie wad wzroku. O jak najlepsze połączenie przyjemnego spędzania wakacji z pożytecznymi wynikami w leczeniu dba od wielu lat kierowniczka kolonii ortoptycznej pani Gabriela Culepa.

Międzylesie odwiedziłem w środku pięciotygodniowego turnusu. Jestem pewny, że na zakończenie kolonii wszyscy nadal będą zdania, iż było „FAJNIE".

JAROSŁAW BARGIEŁ

APN specjalnie dla „Świata Młodych"

NAJCZYSTSZY OBSZAR ZIEMI









Potężny Jenisej – druga pod względem wielkości rzeka Związku Radzieckiego – w dolnym biegu, w rejonie turuchańskim Kraju Krasnojarskiego – osiąga szerokość 2,5-3 kilometrów. Skaliste brzegi obnażają polodowcowe moreny ujawniając gigantyczne granitowe głazy. A wokół ciągną się nieskończone przestrzenie dziewiczej tajgi. Wstęgi rzek przeciskają się wąskimi kanionami. Dziesiątki dużych i małych jezior. Grząskie bagna... Cały ten świat ze swym iście syberyjskim rozmachem potrafi zadziwić nawet bywałego podróżnika.

Tutaj właśnie, w samym środku Syberii, na terytorium miliona hektarów utworzono niedawno sto pięćdziesiąty w Związku Radzieckim rezerwat przyrody. Zgodnie z decyzją UNESCO Środkowo-Syberyjski Park Narodowy od początku będzie miał status rezerwatu biosferycznego, czyli pod ochroną znajdzie się cały świat roślinny, zwierzęcy i otaczające je środowisko. Łączna powierzchnia tego naturalnego „poligonu" przyrody według optyki europejskiej może się wydawać rzeczywiście fantastyczna: siedem milionów hektarów.

Naukowcy twierdzą, że najmłodszy w Związku Radzieckim rezerwat przyrody pod względem ekologicznym jest najczystszym obszarem na naszym globie. Powietrze, woda, gleba zachowały swoją dziewiczość i mogą służyć jako swoisty wzorzec przyrody.

PTAKI GIGANTY

(PAP). Podczas robót ziemnych w pobliżu miasta Charleston w Południowej Karolinie (USA) znaleziono skamieniałe szczątki olbrzymich ptaków. Były to największe zwierzęta latające, jakie kiedykolwiek żyły na Ziemi. Szczegółowe badania wykazały, że ptaki osiągnęły wagę ponad 40 kg, a rozpiętość skrzydeł dochodziła do 5,5 m. Współcześnie największy z ptaków latających – albatros olbrzymi osiąga wagę ok. 10 kg i rozpiętość skrzydeł 3,5 m.

Szczątki znalezione koło Charlestonu należą do ptaków morskich. Były one zbliżone do współczesnych pelikanów i żyły ok. 30 mln lat temu. Odkrycie to ma duże znaczenie dla poznania historii i ewolucji ptaków. Warto przypomnieć, że z tego okresu pochodzą znalezione w rejonie Półwyspu Antarktycznego szczątki olbrzymich pingwinów. Osiągały one wysokość prawie 2 m.

MUZYCZNY NOBEL

SZTOKHOLM (PAP). Wynalazca dynamitu – Alfred Nobel był podobno nieczuły na muzykę, co sprawiło, że wśród ufundowanych przez niego nagród nie znalazła się taka, która by premiowała osiągnięcia w dziedzinie twórczości muzycznej. Kompozytorzy i wykonawcy przestaną jednak wkrótce zazdrościć swym kolegom-literatom. Stig Eric Leopold Anderson, znany w świecie artystycznym pod imieniem Stikkan, twórca popularnego przed laty zespołu muzycznego ABBA, postanowił naprawić błąd szwedzkiego wynalazcy i biznesmena i rozsławić imię Szwecji, jako kraju dającego nagrody również przedstawicielom branży muzycznej.

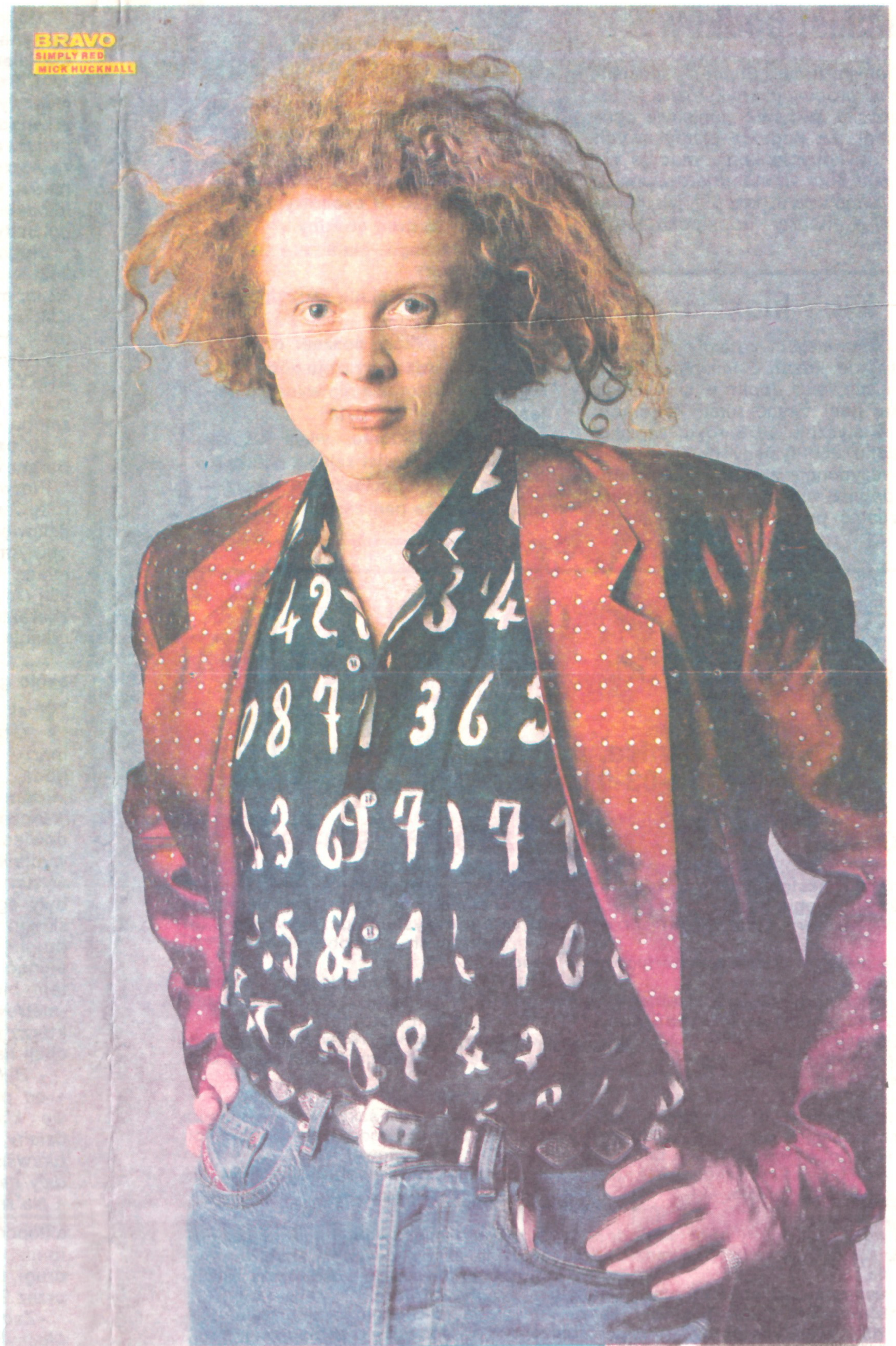
Anderson wzbogacił się zręcznie inwestując pieniądze zarobione przez zespół ABBA w przemyśle muzycznym. Na starość – jak oświadczył – postanowił sprzedać dwa przedsiębiorstwa: Sweden Music i Polar Music International, a część uzyskanych z tego tytułu środków (ok. 40 mln koron) przekształcić w fundację, z której co roku wypłacana będzie nagroda – swego rodzaju muzyczny Nobel. Jej suma – co najmniej 2 mln koron – i sposób przyznawania odpowiadać będą nagrodom przyznawanym dotychczas za osiągnięcia w fizyce, chemii, medycynie, literaturze i za działalność pokojową.

Jedyne co w sposób istotny odróżniać będzie „muzycznego Nobla", to dzień, w którym następować ma ceremonia wręczenia. Odbywać się to ma co roku 18 maja, w dzień patrona Sztokholmu św. Eryka i samego Andersona – począwszy od 1991 roku. Typowaniem kandydatów zajmować się ma szwedzka Akademia Muzyczna wraz z komitetem powołanym przez Andersona. Król Szwecji – Karol XVI Gustaw zobowiązał się wręczać nagrody laureatom, podobnie jak to robi podczas dorocznych uroczystości noblowskich w grudniu.

Mozna obecnie spekulować, kto pierwszy dostąpi zaszczytu otrzymania nagrody, która ma wszelkie szanse zyskania takiego samego prestiżu jak prawdziwy Nobel. Poproszony o wskazanie potencjalnego kandydata Stikkan Anderson uchylił się od wymienienia żyjących, robiąc jedynie wyjątek dla głośnej przed laty, dziś już nie śpiewającej z powodu wieku szwedzkiej sopranistki Birgit Nilsson. – *Gdyby Mozart żył dzisiaj, byłby oczywiście kandydatem* – powiedział Anderson. – *Chętnie nagrodziłbym także Luisa Armstronga, czy Elvisa Presleya... A dlaczego nie miałby zostać laureatem wynalazca gramofonowej płyty kompaktowej?*

Od dawna marzyłem o nagrodzie, która by zrównywała twórców muzycznych z nagradzanymi Noblem literatami i naukowcami, ale dopiero teraz mnie na to stać – powiedział Stikkan Anderson. Krytycy zarzucają mu, że próbuje „wrzucić do jednego garnka" twórców i wykonawców z różnych gatunków muzycznych. – *A jakie kryteria przyjąć, jeśli nagroda już w swoim założeniu ma mieć charakter uniwersalny?* – pyta Anderson.

Czy nabierze ona podobnego znaczenia jak prestiżowa Nagroda Nobla? Moża tylko powiedzieć, że ufundowana dopiero w 1969 r. przez Bank Szwecji Nagroda im. Nobla za osiągnięcia w dziedzinie nauk ekonomicznych, szybko zdobyła taką właśnie rangę i obecnie nie wszyscy wiedzą, że nie ufundował jej wynalazca dynamitu.



PIKNIK COUNTRY...

...jak zwykle w Mrągowie w końcu lipca, z udziałem gwiazd i gwiazdeczek polskiej i światowej muzyki country. Właściwie dwóch... Pierwsza to JOHNNY RODRIQUEZ, druga to MICKEY NEWBURY.

Johnny Rodriquez, urodzony w Teksasie, debiutował jako nastolatek w szkolnym zespole rockowym. Jego ulubionym instrumentem stała się gitara. Jako siedemnastolatek szturmował drzwi wytwórni płytowych, ale – jeszcze wtedy – były dla niego zamknięte. Przypadek sprawił, że zainteresował się nim Roy Dea z wytwórni płyt Mercury. Gwiazdą stał się po nagraniu pierwszej piosenki „Pass Me By". A miał wtedy dwadzieścia jeden lat. Kronikarze doliczyli się jedenastu jego wielkich przebojów i dwunastu płyt zrealizowanych dla wytwórni Mercury. Obecnie nagrywa dla Capitolu. Tytuł ostatniej płyty długogrającej – „Gracias", przeboju – „I Want Wake Up With You".

Mickey Newbury też urodził się w Teksasie, też debiutował w zespole szkolnym o nazwie The Embers... Uznawany jest w światku country za „poetę nad poetami". Cenią go wielcy – m.in. Kris Kristofferson i Kenny Rogers. Ten drugi na jednej ze swoich płyt długogrających umieścił pięć piosenek Mickeya. Ale zabiegali o nie i inni wykonawcy, choćby Tom Jones, Willie Nelson, Andy Williams, Pat Boone, Jerry Lee Lewis i Elvis Presley. Zorientowani w temacie zaliczają je do „country-soul".

Tym, którzy do Mrągowa się nie wybrali, rekomenduję z tej imprezy retransmisje telewizyjne: 5, 21 i 28 sierpnia.

Festiwal Rockowy – Jarocin'89

Do Jarocina też jakoś ostatnio nie udaje mi się pojechać, ale staram się śledzić przebieg rockowego festiwalu, uzyskiwać opinie od jego bezpośrednich obserwatorów. Jarocin nie miał dobrej prasy. Postanowiono więc oddać go w ręce nowych ludzi – a to: Piotra Majewskiego i jego bliskich współpracowników. Kiedy piszę ten tekst (12 lipca), nie znam jeszcze nazw zakwalifikowanych do konkursu zespołów. Dysponuję udostępnionym mi przez Piotra programem, który – jak powiedział – może jednak ulec pewnym zmianom. Ale po kolei...

Organizatorzy oprócz nagrody publiczności przewidują jeszcze inne, przyznane przez jury, wybierające każdego dnia z koncertów konkursowych (mała scena) trzy do pięciu zespołów, które tego dnia wystąpią na stadionie w koncercie głównym. A koncerty na dużej scenie to: dnia pierwszego – grupa ARMIA i zaproszone przez nią zespoły Deuter, Gardenia, Blitzkrieg Stalin Staccato (z Danii), dnia drugiego – scena trójmiejska z liderującym jej Waldemarem Rudzieckim, także Apteka, Pancerne Rowery, Canada, Les Funny Beduins (z RFN), dnia trzeciego – Krajowa Scena Młodzieżowa i Kult, Tilt, Kobranocka, Sztywny Pal Azji, Róże Europy, KSU, De Mono, Ziyo, Chłopcy z Placu Broni, dnia czwartego – koncert laureatów, goście zagraniczni oraz gwiazdy: Stanisław Sojka, Turbo, Wilczy Pająk, Daab, Poems for Lails (ze Szkocji).

Odbędzie się też nocny koncert z okazji dziesięciolecia działalności zespołu Dżem, który zaprosił Martynę Jakubowicz, Jana Skrzeka i Recydywę.

BIM...

...były kiedyś moją ulubioną imprezą i... właściwie nią pozostały, choć od dobrych kilku lat nie mogę się do Bydgoszczy w połowie lipca wybrać. Może kiedyś?

Towarzyszę jednak Bydgoskim Impresjom Muzycznym piórem, informując o przygotowaniach i programie ich kolejnej edycji. Tegoroczne, XII Międzynarodowe Spotkanie Muzykującej Młodzieży Szkolnej, organizowane pod honorowym patronatem prof. Bogdana Suchodolskiego – Przewodniczącego Narodowej Rady Kultury – wypadło, jak zwykle, okazale. Organizatorzy zadbali o atrakcyjny program. W konkursie wzięło udział ponad dziesięć zespołów z jedenastu państw: Belgii, Bułgarii, Czechosłowacji, Jugosławii, NRD, RFN, Węgier, Włoch, Turcji, ZSRR i Polski – reprezentujących rozmaite style i formy muzykowania. Ponad to wystąpili młodzi artyści – uczestnicy Międzynarodowego Obozu Artystycznego oraz Międzynarodowej Orkiestry Symfonicznej. Nie zapomniano także o pedagogach, organizatorach życia muzycznego. Dla nich przygotowano Ogólnopolskie Seminarium Eurytmii, prowadzone przez instruktorów z RFN, oraz Międzynarodowe Spotkanie Animatorów Kultury Muzycznej. Być może do Bydgoskich Impresji Muzycznych jeszcze w Świecie Muzyki wrócimy, bo podpisujemy się pod propagowaną przez ich organizatorów ideą wspólnego muzykowania młodych ludzi z różnych krajów świata.

GRAM

Świat muzyki

Redaguje LECH NOWICKI

Mam 17 lat, nazywam się Adam Kaczkowski i jestem uczniem kl. III ZSZ. Jestem samoukiem, na gitarze nauczyłem się grać, gdy miałem 13 lat. Gram z kolegami w zespole, który założyliśmy we wrześniu 1988 r. Oprócz gitary opanowałem też, co prawda nie najlepiej, gitarę basową. Na zdjęciu jestem z brodą, ponieważ nie lubię się golić. Zdjęcie zostało zrobione podczas próby, u kolegi w domu. W szkole podstawowej śpiewałem w dość znanym na Pomorzu w chwili obecnej chórze SP nr 5 pod dyrekcją p. Lilianny Zdolińskiej w Słupsku. Słyszałem, iż zamierzacie z wszystkich osób, które odpowiedziały na hasło „Gram", utworzyć wielką światomłodową orkiestrę rozrywkową. Zgłaszam swój udział w niej i mam nadzieję, iż będzie ona godnym następcą znanego Alex Bandu.

Z poważaniem

Adam Kaczkowski



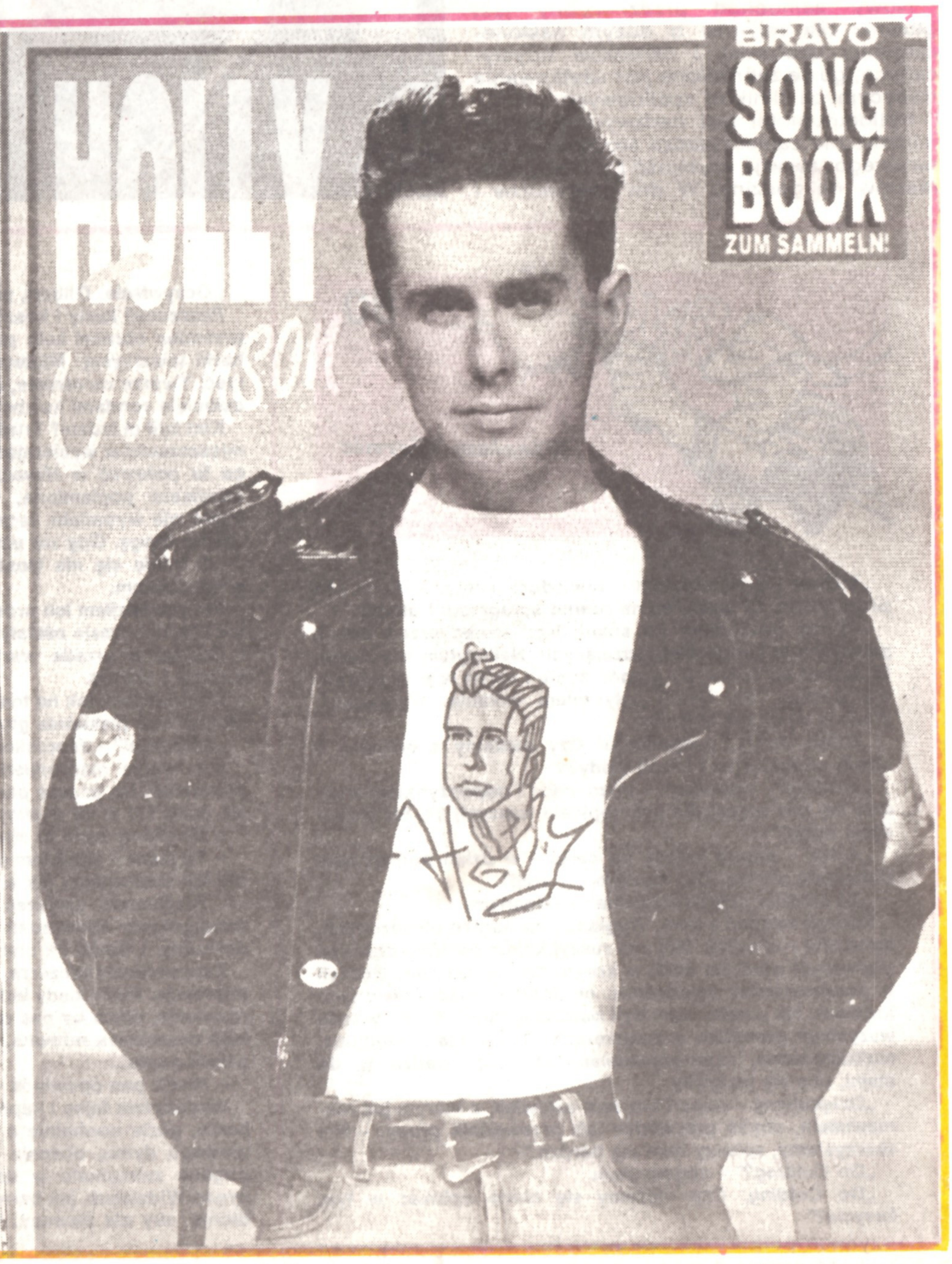
AMERICANOS

Hey–hey–hey–hey–yeah
hey–hey–hey–hey–yeah oh
There's a place
Where a kid without a cent
He can grow up to be president (to be president)
A magic kingdom filled with Barbie–Dolls
If you've got the time we can make it a good time
Ooh-ooh–ah–yeah yeah–ea–ea–eah

Americanos
Blue Jeans and Chinos
Coke Pepsi and Oreos
Americano–ooh–ohs
Movies and heroes
In the land of the free
You can be what you wanna be
Ah yeah yea–ea–ea–eah
They know how to advertise
Sell you anything at any price
Need it or not that's what you got yeah
Take no bull from anyone
We just wanna have some fun
We got the queen of Soul
Created rock'n'roll yeah
(queen of soul oh–oh oh–oh)
Ah yeah yea–ea–ea–eah (oh yeah yeah)

Americanos
Blue jeans and Chinos (blue jeans)
Coke Pepsi and Oreos
Americano–ooh–ohs
Low riding chicanos
In the land of the free
You can be what you wanna be
(Be what you want yeah)
(Totally spectacular)
(An educated consumer is our best concern)

Yeah–ea–ea–ea–ea–ea–ea–ea–ea–eah
Take it to the bridge one time yeah
Satellite stations across the nation
That's cable TV for you and me
uh–huh–uh
I'm cleaning kitchens washing pots and pans
Everything's organised
From crime to leisure time
High schools and swimming pools
King sharks'n'fools ooh–ooh
Uh–huh–uh–huh



SIERADZ '89
Nasi goście i ich konstrukcje (5)



Rower „Red Twin" (Czerwony Bliźniak) Jana Kluski z Dęblina wyposażony w kierownicę podsiodłową w przeciwieństwie do „Blue Twin" (Niebieskiego Bliźniaka) Darka Pajórka. Koła o średnicy 24", w przedniej, napędzanej piaście - przerzutka „Shimano"

Fot. **G. Zalot.**

Inż. Józef Majewski, opiekun grupy zawodowej Zespołu Szkół Zawodowych nr 1 w Dęblinie, gdzie zbudowano dotąd około 40 rowerów trzeciej generacji.

– Tym razem przyjechało ze mną 13 zawodników, w tym dwójka, która startuje na tandemie. Chłopcy w dalszym ciągu pasjonują się rowerami poziomymi i wciąż budują nowe. Nadal rozwijamy ideę napędu na przednie koło. Mamy kilka nowych konstrukcji z tej serii. Należy do niej np. pojazd tegorocznego absolwenta Technikum, Marka Kluski. Jest to rower z kierownicą podsiodłową. Dwa dalsze są w budowie, jeden z nich ma zupełnie niezłą amortyzację - jak dziś zauważyłem, bardzo podobną do tej, którą zastosowali zawodnicy z RFN.

Niestety, nie stać nas na przerzutki do naszych nowych konstrukcji, co oczywiście obniża ich możliwości w bezpośredniej konfrontacji z zawodnikami dysponującymi bogato wyposażonymi maszynami. Ale mimo to będziemy nadal brali udział w zawodach tego rodzaju rowerów...

(jd)

Samochód napędzany... słońcem

W Moskwie zaprezentowano bardzo ciekawy samochodzik osobowy ważący zaledwie 250 kg. Został on skonstruowany przez radzieckie koncern Kwantemp i przedsiębiorstwo bułgarskie „Balkancar". Największą rewelacją tego samochodziku jest to, że do napędu używa energii elektrycznej dostarczanej z baterii słonecznych. Są one rozmieszczone na masce wozu, jak to widać na zdjęciu. Baterie zostały skonstruowane i wykonane przez przedsiębiorstwo wchodzące w skład Kwantemu, specjalizującego się w produkcji autonomicznych źródeł zaopatrywania w energię.

Nowy samochód przeznaczony jest głównie dla rejonów o dużym nasłonecznieniu, uzdrowisk i ośrodków turystycznych, gdzie zabronione jest użytkowanie tradycyjnych silników spalinowych.

Helioautomobil jest nadzwyczaj ekonomiczny, nie zanieczyszcza środowiska naturalnego, rozwija szybkość do 20-25 kilometrów na godzinę. W dni pochmurne i nocą porusza się dzięki energii zakumulowanej podczas postoju.

Baterie słoneczne Kwantempu, zbudowane z materiałów o wysokiej trwałości, służą aż do zużycia się samochodu, a nawet mogą być zamontowane na nowym.

W tym roku, helioautomobil po raz pierwszy weźmie udział w tradycyjnym rajdzie tego rodzaju maszyn w Szwajcarii.

Fot. **„Kraj Rad"**



Zamiast podków

(PAP). Duńska firma „Slipner", specjalizująca się w produkcji artykułów sportowych, wypuściła na rynek „tenisowe obuwie" dla koni. Za pomocą plastykowych utrwalaczy na kopycie konia mocuje się coś w rodzaju buta ze stali nierdzewnej o podeszwie z materiału, który - jak reklamuje firma - należy do epoki lotów kosmicznych.

Kici, kici...

(PAP). Najbogatszym kotem na świecie był niewątpliwie kocur o imieniu Charlie Chan z miejscowości Joplin w USA. Jego właścicielka, pani Grace Alma Patterson, umierając w styczniu 1978 roku, zapisała mu w spadku 250 tysięcy dolarów oraz wspaniałą rezydencję z malowniczo położonym w pobliżu cmentarzem, na którym kot miał zostać pochowany obok swojej pani.

UŚMIECH NUMERU

NA NIEWIELKIEJ stacji kolejowej dyżurny ruchu informuje pasażera:

– Pośpieszny do Kielc będzie za dziesięć minut, ale ja panu radzę, żeby pan pojechał osobowym, który przyjedzie za dwie godziny...

– A dlaczego mam nie jechać pospiesznym?

– Bo on się tutaj nie zatrzymuje...!

☆

PEWIEN piłkarz poszedł do lekarza, gdyż bardzo wyraźnie popsuł mu się wzrok. Diagnoza nie wypadła najlepiej, więc piłkarz pyta:

– Panie doktorze, więc już na zawsze będę musiał zejść z boiska?

– No, nie – pociesza go lekarz – przecież może pan zostać sędzią...



80

Wiesław Wernic

ZŁE MIASTO

„Gilbert – powiedziałem – zawiadom matkę. – Niech coś przyszykuje. Ci ludzie są na pewno spragnieni i głodni."

Już nie poszedłem do stajni, lecz stojąc przed bramą patrzyłem w stronę nadjeżdżających. Naliczyłem ich pięciu. Wróciłem do domu, by pomóc żonie i córce w przygotowaniu posiłku. Po chwili usłyszałem wołanie. Wyszedłem. Właśnie wjeżdżali w bramę.

„Dzień dobry, gospodarzu! Czy możemy skorzystać z chwili odpoczynku i kropli wody?"

„Witajcie! - odparłem. - Poza wodą i odpoczynkiem znajdzie się coś więcej dla pokrzepienia waszych sił. Wędrowaliście nocą?"

„A tak - odparł jadący na czele - w dzień bardzo nam dokuczało słońce. Cóż za okropny kraj!"

„To kwestia przyzwyczajenia" - odparłem.

Poczęli zsiadać z koni. Wyglądali na bardzo utrudzonych, zwierzęta - również. Mój syn ruszył kołem pompy i chlusnął pierwszym wiadrem wody w koryto do pojenia koni. Począłem je podprowadzać pojedynczo, co dobrze świadczyło o tych ludziach. Na pewno sami byli bardzo spragnieni, ale przede wszystkim pomyśleli o zwierzętach. Gdy zostały napojone, rozkulbaczone, zaproponowałem, aby zaprowadzili je do stajni, aby się pożywiły.

„Dziękujemy - odparł ten sam człowiek, z którym już rozmawiałem, chyba przywódca lub przewodnik grupy. - Nie skorzystamy, spieszy nam się bardzo."

„Do Colding?" - zagadnąłem.

„Do Colding. Czy możemy się nieco opłukać w tym korycie?"

„Oczywiście. Gilbert, przynieś mydło i ręczniki."

Pozrzucali kurty i koszule. To jeden, to drugi, to trzeci na przemian obracał koło pompy i lał wodę wprost na szyje i barki towarzyszy. Miałem więc okazję dobrze się im przyjrzeć. Twarze zarośnięte, opalone, tylko czoła mieli białe, bo osłonięte rondami kowbojskich kapeluszy.

Kim byli ci ludzie? Trudno ich było zaliczyć do zamożnych mieszczuchów wybierających się na polowanie. Zresztą, na co tu polować w Nevadzie! Nosili podniszczone ubrania, kapelusze poplamione, wystrzępione. Skąd tu przybyli? Pytać nie wypadało, lecz czułem, że mają za sobą bardzo daleką drogę. Gdy się umyli, zaprosiłem ich do domu.

„O konie się nie troszczcie, zajmie się nimi mój syn" - powiedziałem.

Poprowadziłem ich prosto do jadalni, gdzie żona i córka w tak krótkim czasie zdołały wyczarować i biały obrus na stole, i talerze, a przede wszystkim ogromne półmiski mięsa, warzyw i chleba.

Dostrzegłem, jak na ten widok oczy im rozbłysły. Biedacy! Musieli być piekielnie głodni.

„Siadajcie!" - zaprosiłem.

Ich twarze rozpromieniły się radośnie. Przyjemnie było popatrzeć. Bo proszę panów, moja żona zna się na kuchni jak mało kto w tej okolicy.

- Mogliśmy sami to stwierdzić - uśmiechnął się Karol.

- To jasne - odparłem dopijając kawy. - Dawno nie jadłem nic tak smacznego, jak w pańskim domu.

- Przyjemnie usłyszeć - odparł. - Wybaczcie, że tak szczegółowo opowiadam o tamtej wizycie, ale lubię być dokładny. Utkwiła mi ona w pamięci z ważnego powodu.

Zapewniliśmy szczerze, że wszystkie szczegóły bardzo nas interesują. Może kiedy indziej opowieść Batesa, rzeczywiście rozwlekła, nieco by nas znudziła, lecz gdy po szybach ściekała deszczowa mżawka, a ulica przed hotelem była całkowicie pusta...

- Niech pan opowiada - zachęciłem go.

Wydobyłem fajkę i kapciuch z tytoniem. Karol również. W barze, gdzie normalnie o tej porze kłębiły się tumany tytoniowego dymu, obecnie powietrze było czyste. Paskudna pogoda zatrzymała w domach amatorów piwa, whisky i cygar. Widziałem, jak barman co pewien czas przysłania usta dłonią, aby nie ziewnąć. Wreszcie zabrał się do wycierania blatu szynkwasu, co czynią wszyscy barmani świata, gdy im się nudzi. Zapaliłem fajkę.

- No więc - przerwał milczenie Bates - serce mi rosło na widok zadowolenia gości. Zawsze się przecież cieszę, gdy wędrowcy, spodziewani lub niespodziewani, dobrze się czują w moim domu i dobrze sobie mogą podjeść. Korzystając z tego, że wszyscy pilnie byli zajęci opróżnianiem półmisków i talerzy, a ciszę zakłócał jedynie szczęk noży i widelców, raz jeszcze wyzyskałem okazję, by dokładnie przyjrzeć się twarzom wszystkich siedzących dokoła stołu. Trzy z nich były obliczami ponurych zbójów. Ja znam się na ludziach, proszę panów, a twarz, jak to się mówi, jest zwierciadłem duszy. Dlatego przypomniałem sobie Teksas i wzdrygnąłem się. Sposób trzymania sztućców i ruchy rąk skłaniały do podejrzeń, że moi goście na pewno nigdy nie brali udziału w wytwornych bankietach. Wydawało się, że im widelce zawadzają, że najchętniej brałby z półmisków plastry mięsa palcami, i, wzorem traperów koczujących przy ognisku, wkładali je do ust.

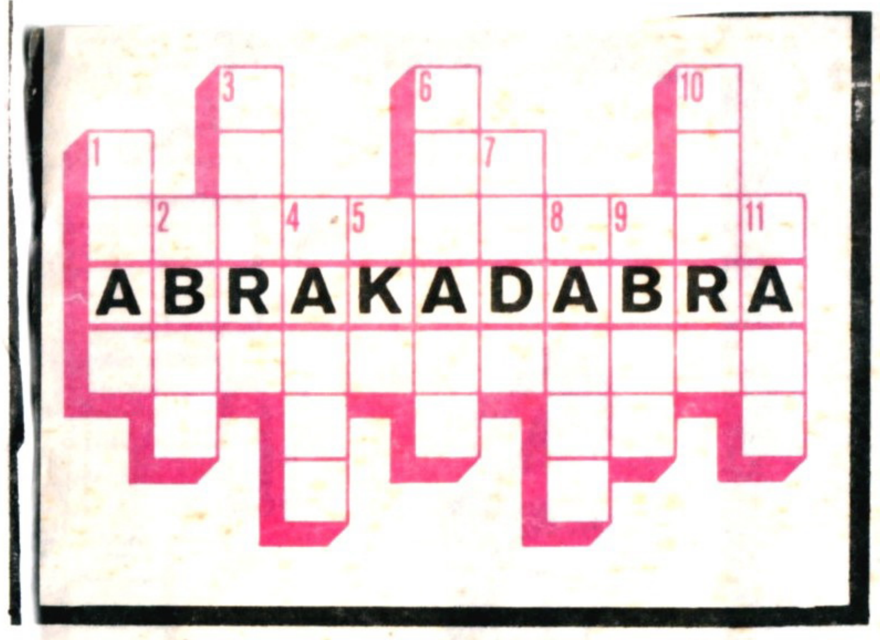
Ano, różni wędrują po świecie ludzie, lecz przecież nie należy nikogo oceniać po sposobie spożywania potraw. Moim zdaniem, nieokrzesany myśliwy lub eksplorer nie uznający ani talerzy, ani łyżek, ani widelców, a uznający serwetkę za odmianę chustki do nosa (której zresztą nie używają) mogą posiadać złote serca i podać rękę pomocną w potrzebie, w przeciwieństwie do eleganckiów zakładających co brody serwetki i zachowujących się przy stole jak angielscy lordowie. Ale tylko przy stole, bo poza nim okazują się paskudnymi draniami!

Przepraszam za tę dygresję. Otóż, proszę sobie wyobrazić, że nagle w jednym ze swoich gości rozpoznałem Jacka Hudsona! Tak, to był ten sam człowiek, który wraz z grupą innych przybył do mej farmy jeszcze w Teksasie, w poszukiwaniu rannego Indianina. Ten sam, którego rozpoznałem wśród napastników usiłujących wtargnąć do mego domu. Opowiadałem wam o tym.

Przytaknęliśmy.

- Więc... jeśli nogi pode mną się nie zatrzęsły, to tylko dlatego, że siedziałem na krześle. Ale spociłem się ze strachu. Przecież tej piątce nie dalibyśmy rady. Jednakże Hudson nie poznał mnie.

Cdn.



ZADANIE PREMIOWANE NR 739

Odgadnij wyrazy 5-literowe o podanych znaczeniach i wpisz je do diagramu (początek wpisywania w polu oznaczonym kreską). Litery w środkowych polach, oznaczonych kropkami, utworzą rozwiązanie. Prześlij je w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru pod adresem: „Świat Młodych", ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, „Zadanie premiowane nr 739". Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród.

PRAWOSKRĘTNIE: 1) uczeń nosi na nim tarczę, 2) skoszona i wysuszona trawa, 3) owies pozbawiony ziarna lub pasożyt przewodu pokarmowego, zwłaszcza u dzieci, 4) podstawowy składnik przy wyrobie czekolady, 5) jej dzień świętujemy 26 maja, 6) uśmiech na niej zakwita, 7) grecka bogini mądrości, 8) stoi w klasie lub parku, 9) rozczarowanie, 10) górna część twarzy powyżej oczu, 11) instrument używany w muzyce jazzowej, 12) obszar.

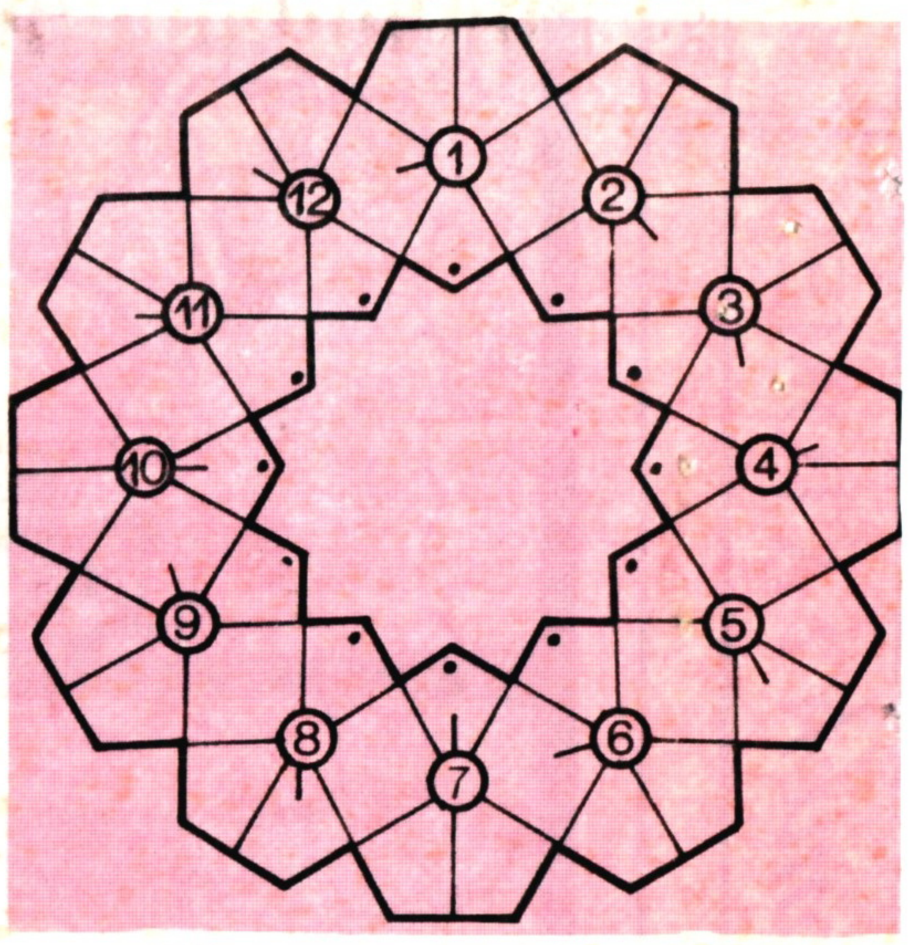
ROZWIĄZANIE ZADANIA PREMIOWANEGO NR 733 z 75 numeru „Świata Młodych" z dnia 24.06.1989 r.

Poziomo: boisko, starowina, elew, trzask, tata, rok, mopek, Gera, osad, anion, kra, okaz, paskal, grab, purytanin, istota.

Pionowo: Bolero, pokup, siew, koszary, kot, moda, pat, rzep, asani, tasak, Inka, Ork, Egon, lis, wiatrak, grot, antał, rabata.

Nagrody wylosowali:
Jacek Jankowski – Kalisz, Artur Kozarzewski – Sokołowo, Ryszard Kropop – Biłgoraj, Marta Kwapisz – Leszno, Beata Opłotna – Zamość, Sergiusz Poplewski – Poznań, Grażyna Soja – Poznań, Danuta Stawiarz – Jastrzębie, Ewa Utkowska – Warszawa, Marek Zalewski – Kwidzyn.

WIROWKA



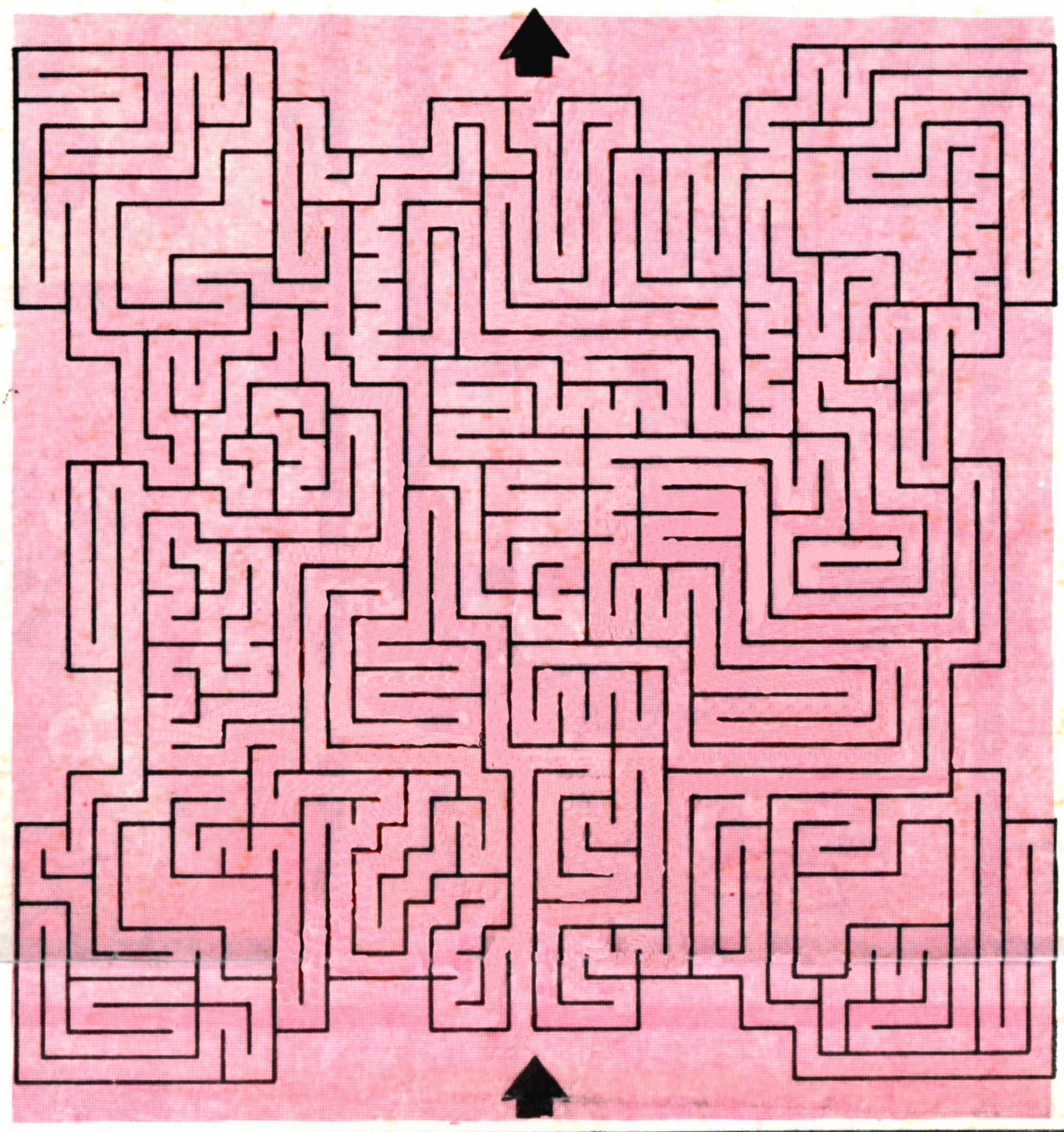
POŁĄCZ PUNKTY

Jeśli rozwiązałeś już pozostałe zadania i łamigłówki dzisiejszej Abrakadabry, możesz w nagrodę za wytrwałość narysować sobie obrazek. Wystarczy w tym celu połączyć liniami prostymi kolejne punkty od pierwszego do ostatniego.



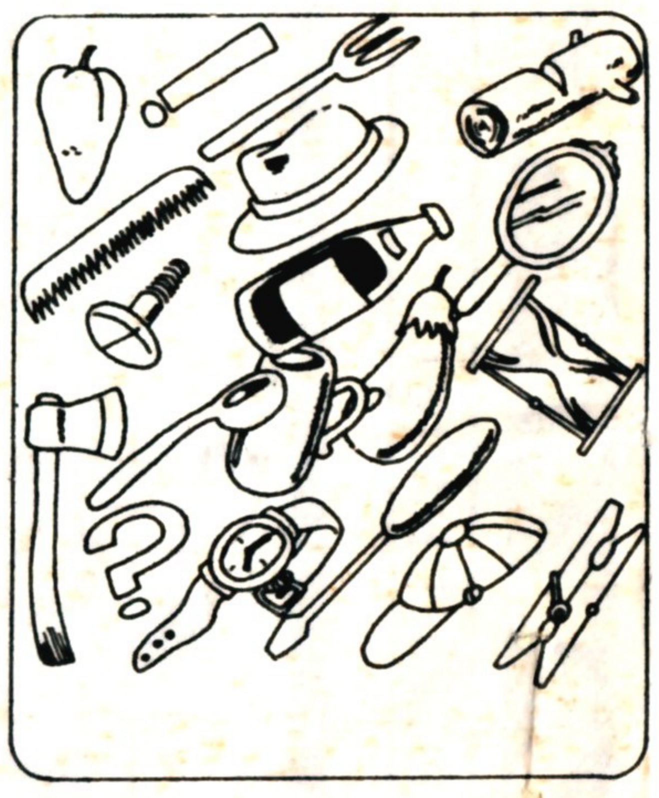
LABIRYNT

Przejście tego labiryntu nie jest żadną sztuką – jedyny problem to uzyskanie jak najkrótszego czasu. Czy uda ci się znaleźć odpowiednią drogę i wyjść z labiryntu w ciągu 70 sekund? Start!

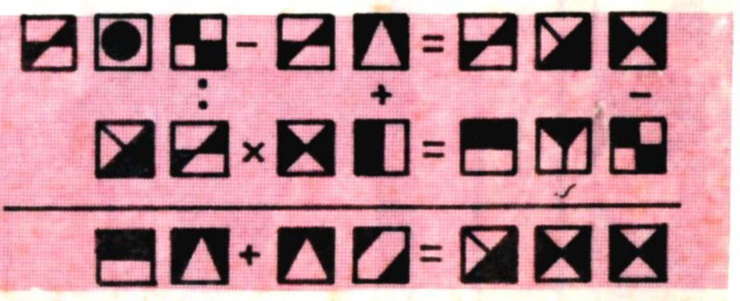


Bez pary

Przedmioty z rysunku można połączyć w pary, a wtedy jeden zostanie bez pary. Który?



Tajemnicze działania



W tym układzie rysuneczków zaszyfrowane są matematyczne działania na liczbach. Każdy rysunek to jedna cyfra. Powtarzające się w tym układzie takie same rysuneczki oznaczają powtarzające się takie same cyfry. Działania wykonujemy zgodnie z ich znakami, zarówno w kierunku poziomym jak i pionowym. Start!

CO JESZCZE?

MIELEC to jedno z miast województwa rzeszowskiego. A co znaczy to słowo pisane małą literą – mielec? Tylko jedna z trzech poniższych odpowiedzi jest prawidłowa:

a) maszyna do rozdrabniania, kruszenia twardych surowców, stosowana w przemyśle,
b) chwast łąkowy z rodziny jaskrowatych,
c) żołądek ptaków żywiących się ziarnem.

ROZWIĄZANIA Z POPRZEDNIEJ SOBOTY

UŁÓŻ SAM: kwadrat I – burak, Ulana, rabat, Anawa, katar; kwadrat II – kolba, obiad, libra, barak, adaks; kwadrat III – klops, lilak, olsza, pazur, skarb. LABIRYNT: 4. KONIE NA BIEGUNACH: nr 2 – ogon, kółka przy siodle, ucho, nr 3 – oko, siodło, część uzdy. CO JESZCZE: flesz – błyskawiczny atak szermierza, polegający na wyrzuceniu całego ciała do przodu.

ODRY – POLSKIE STONEHENGE

DOKOŃCZENIE ZE STR. 8

Obserwacjom heliakalnego wschodu Capelli przeczą też panowie T. Zbigniew Dworak i Mirosław Kubiak, którzy podają, że heliakalny wschód Capelli nie mógł być obserwowany o Odrach, ponieważ z powodu poświaty wschodzącego po niej Słońca nie mogła ona być widoczna.

Pan Mirosław Kubiak rozważa ponadto możliwość istnienia linii równonocy, linia ta miałaby przechodzić przez krąg 1 i 2.

Tak więc do dzisiaj nie znamy dokładnego czasu powstania kręgów w Odrach, przy czym za najbardziej prawdopodobny podaje się okres od 70-230 roku naszej ery obliczony przez R. Wołągiewicza.

Nie wiemy też do końca do czego służyły kręgi w Odrach. Najprawdopodobniej do obserwacji wschodu Słońca w dniach przesilenia letniego i zimowego. O wiele mniej prawdopodobne są przypuszczenia o obserwacjach Księżyca, heliakalnego wschodu Capelli, czy istnieniu linii równonocy lub linii wyznaczających cztery strony świata (linie poprowadzone przez kręgi 3, 4, i 1, 2).

Tak więc wiele zagadek pozostaje jeszcze nie rozwiązanych.

Arkadiusz Olech
ul. Żwirki i Wigury 11/34
83-000 Pruszcz Gd.
czł. PTMA

Nawet kosmos jest zanieczyszczony

W ostatnich latach z różnych obserwatoriów astronomicznych zaczęły napływać sensacyjne doniesienia o dziwnych zjawiskach w kosmosie. Obserwowano w różnych rejonach krótkotrwałe silne błyski światła. Odkrywano nowe obiekty – niekiedy bardzo wyraźne, osiągające nawet pierwszą wielkość gwiezdną. Niestety, nie były to żadne rewelacyjne odkrycia wybuchu supernowych czy innych zjawisk we wszechświecie, ale coraz wyraźniejsze skutki zanieczyszczenia przestrzeni wokółziemskiej.

Taki przypadek trafił się kanadyjskim astronomom, którzy w marcu 1985 r. sfotografowali silny błysk w gwiazdozbiorze Perseusza. Odkrycie zapowiadało się rewelacyjnie. W miejscu, gdzie błysnęło zidentyfikowane wcześniej silne źródło promieniowania gamma, teraz ten zagadkowy obiekt zaczął się świecić. Radość odkrywców nie trwała długo. Okazało się, że zagadkowy obiekt kosmiczny jest ziemskiego pochodzenia i nie znajduje się w gwiazdozbiorze Perseusza, ale w odległości zaledwie kilkuset kilometrów od powierzchni naszej planety.

Szczegółowe badania wykazały, że w sektorze nieba obserwowanego przez Kanadyjczyków na tle gwiazdozbioru Perseusza przelatywało 1440 sztucznych obiektów – oświetlonych Słońcem satelitów, członów rakiet nośnych, odrzuconych silników, osłon i zbiorników z paliwem. Zaobserwowany błysk pochodził od jednego z radzieckich satelitów z serii „Kosmos". Wypuszczony kilka lat wcześniej, zakończył swoje prace i uległ awarii. Stracił stabilizację orientacji i zaczął wirować błyskając taflami baterii słonecznych. Jego obrót wokół osi wynosił 0,1 sek., co dawało dziwne efekty astronomiczne.

Podobnie można wytłumaczyć inne dziwne zjawiska w kosmosie. Są to albo odbijające Słońce, albo płonące w atmosferze sztuczne obiekty. Według obliczeń NASA, w dowolnym miejscu Ziemi w ciągu 50 min przelatuje co najmniej jeden sztuczny satelita. Wokół naszej planety robi się ciasno od satelitów i kosmicznego złomu. Nowych obiektów przybywa szybciej niż zdąży się spalić stare. Utrudnia to obserwacje astronomiczne. Obecnie potrzebne są specjalne techniki obserwacji, aby można było odróżnić prawdziwe zjawiska astronomiczne od puszczających się słoneczne zajączki satelitów. Uczeni wskazują na konieczność zorganizowania kosmicznej służby oczyszczania, która będzie zbierać krążący wokół Ziemi złom. Jeśli tak się nie stanie, za kilka lat sztuczne satelity i ich elementy zasłonią całkowicie gwiazdy.

Artur Kozłowski – „Perseusz"
Łódź – Widzew

ŚWIAT MŁODYCH

ADRES REDAKCJI: ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, telex 81-36-58. ADRES ODDZIAŁU: ul. Rynek 13, 40-003 Katowice (tel. 53-94-57, telex 0315569).

REDAGUJE KOLEGIUM: **Redaktor naczelny** Stanisław Borowiecki tel. 21-15-61, z-cy red. nacz. Ewa Drobnik i Wanda Kobyłecka tel. 29-21-42. **Sekretarz redakcji** Michał Malicki, z-cy sekr. red. Grzegorz Burakiewicz i Małgorzata Szczepańska tel. 28-25-48. **Kierownicy działów:** Jerzy Dąbrowski (dz. nauki i techniki tel. 21-98-28), Ewa Kosińska (dz. szkolno-harcerski tel. 21-47-06), Teresa Maciszewska (dz. kulturalno-literacki tel. 28 [illegible]-21), Zdzisław Przybyłowski (dz. sportowy tel. 21-98-28), Barbara Skórska (dz. listów i łączności z czytelnikami tel. 21-81-13), Wojciech Wróblewski (dz. fotoreportażu tel. 21-98-28). **Graficy:** Marlena Hanke, Szarlota Pawel i Magdalena Piotrowska. **Redaktorzy techniczni:** Danuta Drygalska, Grażyna Pajorkowska i Barbara Zając. **Kierownik korekty:** Barbara Boguszewska; korektorki: Maria Marasek i Irena Ochrymowicz.

Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca. Ogłoszenia przyjmuje Redakcja Wydawnictw Poradniczych i Reklamy, al. Stanów Zjednoczonych 53, 04-028 Warszawa, tel. 13-20-40 do 49, wewn. 403. Cena ogłoszeń 700 zł za 1 cm². Wpłaty za ogłoszenia od osób fizycznych przyjmowane są na konto: Państwowy Bank Kredytowy III OM Warszawa, nr 370015-5757-139-11. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

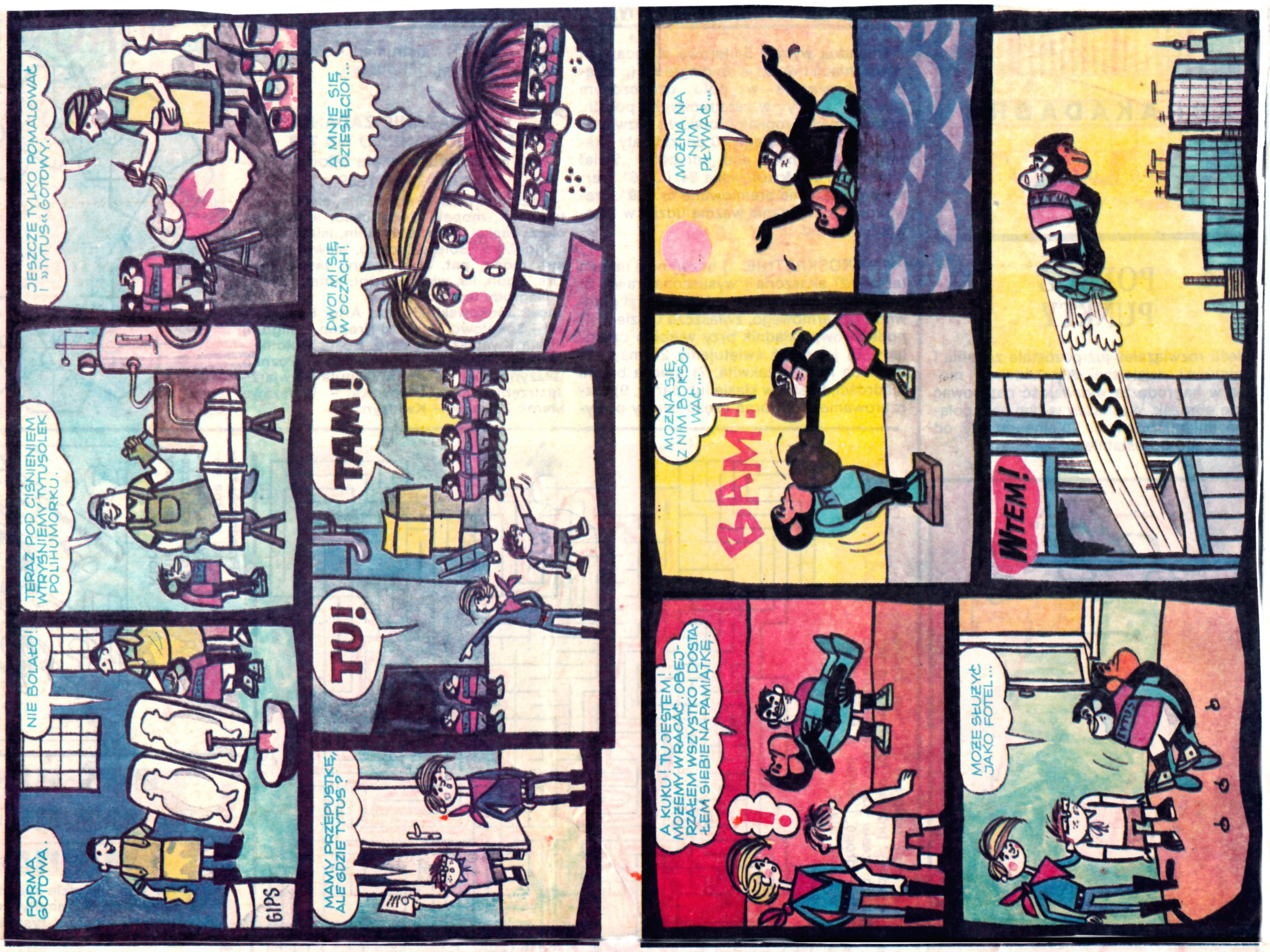
WYDAWCA: RSW „Prasa-Książka-Ruch", Młodzieżowa Agencja Wydawnicza, 04-028 Warszawa, al. Stanów Zjednoczonych 53. Telefony: Dyrektor 10-41-22, Dział Produkcji Prasowej 10-66-21. Informacji o warunkach i terminach prenumeraty udzielają wszystkie oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz urzędy pocztowe.
SKŁAD: Zakład Poligraficzny Młodzieżowej Agencji Wydawniczej w Warszawie.
Zam. A-315/89. A-66.
Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch" w Łodzi am. 1919/89

UKAZUJE SIĘ OD 1949 r.
Nr 96 (4646)
Wychodzi:
wtorki, czwartki i soboty
Nr indeksu 35046
PL ISSN 0137-93214

16 ODCINEK

TYTUS, Romek i A'TOMEK

TEKST I RYSUNKI PAPCIO CHMIEL



TOMIK

ODRY - POLSKIE STONEHENGE



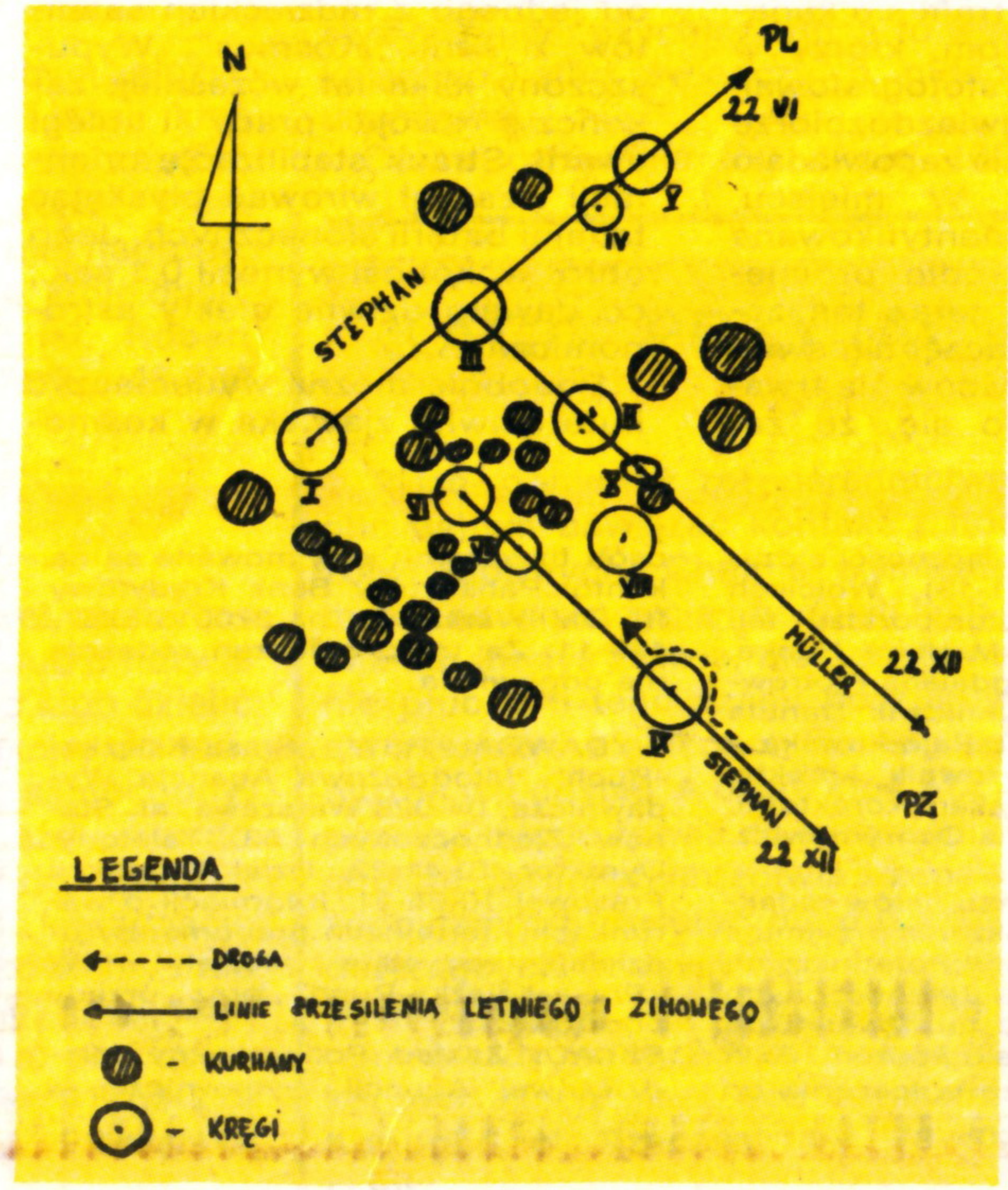
Ten rysunek przedstawia kamienny krąg w Stonehenge (Anglia)

Około dwóch kilometrów na północy zachód od wsi Odry leżącej w Borach Tucholskich znajduje się 10 kamiennych kręgów. Średnica największego z nich wynosi 33 metry a najmniejszego 15 metrów.

Pierwsze badania naukowe w Odrach prowadzone były przez O. Lissauera w 1874 roku, który podczas swych wykopalisk natrafił na groby ze spalonymi kośćmi.

W roku 1914 w Odrach zaczyna pracę mierniczy poznański P. Stephan. Sporządza szczegółowy plan kręgów i jako pierwszy z badaczy wysuwa hipotezę, według której kręgi miały pełnić funkcję obserwatorium astronomicznego.

Zauważył on, że linia łącząca środek pierwszego z kręgiem trzecim i kręgiem piątym wskazuje punkt wchodu Słońca w dniu przesilenia letniego (22 czerwca). Następnie, że linia



łącząca kręgi 6, 7, 9 wskazuje punkt wschodu Słońca w dniu przesilenia zimowego (22 grudnia). (Patrz rysunek.)

Ponadto w wyniku dalszych badań Stephan zauważył, że liczba kamieni w kręgach odpowiada osiemnastu miesiącom po 20 dni każdy, co w sumie daje 360 dni w roku.

Powstanie kręgów w Odrach Stephan datuje na 1760 rok p.n.e., motywując to tym, że wówczas nastąpił heliakalny (przedsłoneczny) wschód Capelli – najjaśniejszej gwiazdy w gwiazdozbiorze Woźnicy, co nie mogło być niezauważone przez obserwatorów w Odrach.



1



2



3



4

W roku 1934 w Odrach prowadzi badania berliński astronom R. Müller, który zgadza się ze Stephanem w hipotezie o astronomicznym pochodzeniu kręgów. Jednak według Müllera centralnym kręgiem w Odrach jest krąg 3, który w połączeniu z kręgiem 5 daje linię wskazującą punkt wschodu Słońca 22 czerwca, a linia łącząca krąg 3 z kręgiem 2 daje linię przesilenia zimowego. Müller nie zgadza się jednak ze Stephanem w próbach datowania powstania kręgów za pomocą heliakalnego wschodu Capelli.

Na podstawie badań Müllera, J. Kmieciński oblicza rok powstania kręgów na przełomie I i II wieku naszej ery.

DOKOŃCZENIE NA STR. 7

W związku z tym, że wybrałem się do Odr, by osobiście zobaczyć kręgi i pofotografować je, przesyłam kilka zrobionych tam zdjęć:

1. Fragment kręgu IX
2. Środkowy kamień kręgu III
3. Krąg X
4. Jeden z 27 kurhanów w Odrach

Poza tym dla zainteresowanych podaję, że do kręgów kamiennych w Odrach można dojechać pociągiem trasy Gdynia – Kościerzyna – Bydgoszcz, wysiadając na stacji Wojtal. Kręgi znajdują się około 3-4 km na zachód od tej stacji.

A. O.